

R-780

TREŚĆ RELACJI USTNYCH

1. Imię i nazwisko.
2. Skład rodziny w okresie okupacji.
3. Opis gospodarstwa z okresu okupacji /obszar posiadanej ziemi, jakość ziemi, jej przeznaczenie, struktura produkcji, bydło, trzoda chlewna/.
4. Obciążenia kontyngentowe i podatkowe, problem odpłatności za oddane kontyngenty, punkty premiowe.
5. Stan narzędzi produkcji i zmiany w tym zakresie.
6. Zmiany w kulturze rolnej, użycie nawozów sztucznych, sadzeniaków, zboża siewnego.
7. Gdzie zaopatrywano się w potrzebne artykuły żywnościowe i przemysłowe, handel, skąd czerpano pieniądze na zakup tych artykułów.
8. Warunki życia /czym głównie żywiono się w czasie okupacji, zakup tych artykułów, spożywane potrawy/.
9. Represje okupanta, aresztowania, łapanki, kary pieniężne, pacyfikacje.
10. Religijność na wsi.
11. Obrzędy w okresie okupacji /sprawa wesel, pogrzebów, jak sprzedzano święta/.
12. Pomoc ludziom prześladowanym.
13. Współpraca z okupantem, konfidenci.
14. Kontakt z ruchem oporu, partyzantka.
15. Stosunek wsi do wydarzeń politycznych, stosunek do partii i stronnictw politycznych.
16. Jakich zmian oczekiwał mieszkaniec wsi w przyszłej Polsce, czego pragnął.

Relacja ustna

złożona w dniu 10.III.1974 r. w miejscowości Kępa Rzeczycka,
pow.Tarnobrzeg,Ob.Alicji Mucha.

1. Stępek Stefan,ur.2.VI.1907 r. w Dąbrowie Rzeczyckiej,
pow.Tarnobrzeg.
2. Rodzina moja składała się z 3 osób.
3. Posiadałem 90 arów gruntu ornego. Ziemia III i IV klasy,
uprawialiśmy żyto,pszenicę,kapustę,ziemniaki,buraki
i warzywa. Mieliśmy zawsze jedną krowę i jedną sztukę
trzody chlewnej.
4. Kontygent na wsi rozdzielała komisja kontyngentowa.
Co roku oddawałem 50 kg zboża i 300 kg ziemniaków.
5. Ponieważ nie posiadałem konia,nie miałem żadnych narzędzi
rolniczych.
6. Wszystko sialiśmy i sadziliśmy na oborniku.
7. W czasie okupacji pracowałem jako ślusarz w parowozowni
w Rozwadowie. W potrzebne artykuły żywnościowe i przemysłowe
zaopatrywałem się w sklepie w Rozwadowie. Na wiosce
znajdował się sklepik w którym można było kupić naftę,
zapalki,papierosy. Od handlarzy kupowaliśmy tytoń.
Ponieważ trudno było kupić mydło,dlatego robiliśmy sami.
8. Pożywienie nasze było skromne. Zboże młóło się w żarnach
na mękę razową,bądź w młynie prywatnym. Zboże młóciło się
cepami,najczęściej spożywaliśmy potrawy mączne,nupy,mięso
z kury.

9. Wieś nasza przez cały okres okupacji była pod obserwacją Niemców, którzy pełnili straż na moście kolejowym. Dlatego ludzie bali się występować przeciwko Niemcom. Bywały jednak we wsi aresztowania z powodu oskarżenia za posiadanie broni i radia. Nikt jednak nie został wywieziony do obozu. Tylko 2 mieszkańców z Kępy Rzeczyckiej zostało zastrzelonych w czasie okupacji. Jeden został zastrzelony przez Mongołów, a drugi przez partyzantów za donosicielstwo Niemcom.
10. Wieś była bardzo religijna.
11. Wszystkie uroczystości rodzinne ludzie naszej wsi spędzali skromnie. We wsi było tylko 5 większych gospodarzy, a pozostali to ludzie mniej zamożni.
12. Ludzie prześladowani przez Niemców zawsze mogli liczyć na naszą pomoc i opiekę.
13. Wieś nie miała żadnego kontaktu z ruchem oporu. Nikt nie należał do partyzantki.
14. Naogół na wsi nie było ludzi współpracujących z okupantem.
15. Stosunek do wydarzeń politycznych, partii był u nas bierny. Nikt nie należał do partii.
16. Każdy mieszkaniec, a także moja rodzina myśleliśmy o tym, by tylko doczekać się wolności.

Relacja ustna

złożona w dniu 6.III.1974 r. w miejscowości Kępa Rzeczycka,
pow.Tarnobrzeg, Ob.Alieji Mucha.

1. Stelmach Michał ur. 28.IX.1902 r. w Kępie Rzeczyckiej,
pow.Tarnobrzeg.
2. Rodzina moja składała się 4 osób /dwoje dzieci/.
3. W okresie okupacji posiadałem 4 ha gruntu ornego i 1 ha
łąki. Ziemia III, IV i V klasy.
Uprawiałem żyto, pszenicę, proso, jęczmień, konopie, len
buraki, kapustę i warzywa. Posiadałem zawsze 2 krowy, konia,
jałówkę, 2 szt trzody chlewnej i 20 kur.
4. W zależności od posiadanej ziemi oddawaliśmy kontyngenty.
Co roku we wsi przeprowadzano spis rolny. Każdy podawał
ile posiada ziemi, co na niej uprawia oraz jaki jest skład
jego rodziny. Bywało tak, że dany gospodarz podawał więcej
pola jak posiadał byleby uchronić swoją rodzinę przed
wysłaniem na roboty do Niemiec. Gospodarz, który posiadał
dużo pola oddawał naogół dużo kontyngentu. Na każdej wsi
istniała komisja kontyngentowa składająca się z trzech
osób. Komisja ta rozdzielała nałożony na wieś kontyngent
między poszczególnych gospodarzy. Ja również byłem
jednym z członków komisji kontyngentowej w mojej wsi.
Jeżeli wieś nie wywiązała się z kontyngentu zabierano
trzech zakładników do aresztu gminnego, których wieś
musiała wykupić. Jeżeli nie zostali wykupieni wysyłano
ich do obozu do Janowa.

Przez cały okres okupacji co roku oddawałem kontyngent mięsny i zbożowy. W 1940 r. i 1941 r. oddawałem 700 kg zboża i 300 kg ziemniaków. Od 1942 r. do 1943 r. oddawałem : 1400 kg zboża rocznie w tym 700 kg pszenicy i 700 kg żyta, 3 tony ziemniaków. Ponadto oddawałem 20 litrów mleka miesięcznie od jednej krowy. Na kontyngent mięsny w czasie okupacji oddałem 2 krowy i 2 sztuki trzody chlewnej. Za oddany kontyngent płacono mało. Premią za wywiązanie się z kontyngentu była możliwość zakupu chustki na głowę, kawałka płótna, pończoch, pozatym otrzymywałem pewną ilość wódki. Podatek płaciłem większy jak przed wojną.

5. Do uprawy roli posiadałem plug, kultywator i brony. Miłkiem konia i wóz żelazny. Zboże młóciłem prywatną maszyną kieratową.
6. Ziemię użyźniałem stosując obornik i nawozy sztuczne. Nawozy stosowałem takie jak obecnie, ale w małych ilościach. Do siewu dostawałem zboże siewne po które jeździłem 30 km do Rachowa.
7. W czasie okupacji pracowałem jako strażnik Zarządu Wodno-Melioracyjnego. Co miesiąc otrzymywałem 65 zł pensji. Ponadto żona sprzedawała po kryjomu w mieście jaja, kury, masło, mleko. Za otrzymane pieniądze kupowaliśmy: odzież, buty, sól, cukier i naftę. Mydło robiliśmy sami z tłuszczu i sody.
8. Odżywialiśmy się bardzo skromnie. Podstawowym naszym pożywieniem były potrawy mączne, placki z maki jęczmiennej, ziemniaki, jaja i mleko. Zboże młóło się w żarnach ukrytych

w oborze lub w piwnicy. Posiadane zapasy zboża zakopywało się do ziemi. W razie potrzeby wykopywało się i męło na mąkę. Mięsa spożywaliśmy mało. Warunki mieszkaniowe miałyśmy dobre. Posiadałam duży dom murowany, w którym miałam 2 pokoje z kuchnią.

9. Każdy gospodarz posiadający konia zobowiązany był dwa razy w tygodniu jeździć do lasu po drzewo. Tylko jeden raz nie pojechałam do lasu i za to musiałam siedzieć w areszcie gminy przez 5 dni. Po złożeniu pieniędzy na wykup wypuścili mnie na wolność. Drzewo to woziliśmy do tartaku. Tam było cięte na deski, a deski wywożono do Niemiec.

Za przynależność do partii, posiadanie radia i broni karano śmiercią. We wsi urządzano także łapanek na roboty do Niemiec. W czasie tych łapanek każdy mieszkaniec wsi ukrywał się w lasach, zaroślach i stertach siana. Ja sam stałam przez cały dzień w wodzie, ukryty w jamie w łódce i zasłonięty liśćmi olszyny. We wsi naogół było spokojnie. Przez cały okres okupacji przy moście kolejowym na Sanie stała warta niemiecka. Nikt nie napadał na Niemców i dlatego nikt z wioski nie zginął.

Dużo spustoszenia na wsi dokonali Mongołowie. Wkroczyli do wsi już pod koniec okupacji. Mordowali ludzi, dokonywali gwałtów, zabijali konie, krowy, gęsi i kury. Na wsi zapanował głód.

10. Wieś była bardzo religijna. Ludzie masowo chodzili do kościoła.

11. Wieś żyła bardzo skromnie. Spożywano placki jęczmienne codziennie i w czasie świąt. Jeśli ktoś ukradkiem zabił kurę miał wtedy mięso na święta. Skromne były wesela.

Na weselu była tylko najbliższa rodzina. Podobnie skromne były wszystkie uroczystości rodzinne.

12. Wieś nasza chętnie udzielała pomocy prześladowanym.

Ja sam przez pół roku ukrywałem w domu rannego partyzanta z sąsiedniej wsi dając mu pożywienie.

13. We wsi nie było ludzi współpracujących z okupantem.

14. Nikt z wioski nie należał do partyzantki, nie było we wsi również komórki partyjnej.

15. Na wsi nie było żadnych stronnictw politycznych, mimo to stosunek mieszkańców wsi do istniejących stronnictw politycznych był życzliwy.

16. We wsi było tylko 5 większych gospodarzy, pozostali ludzie z wioski byli biedni, gdyż mieli mało ziemi. Każdy mieszkaniec naszej wsi pragnął posiadać więcej ziemi, którą mógł otrzymać drogą parcelacji gruntów dworskich.

Mieszkańcy wsi wiedzieli doskonale o tym, że parcelacja taka możliwa jest w innym ustroju. Każdy pragnął Polski demokratycznej. Spełniły się marzenia mieszkańców wsi Kapa.

Po wyzwoleniu prawie każdy gospodarz otrzymał w wyniku reformy rolnej ziemię o którą walczył przez całe życie.

Relacja ustna

złożona w dniu 28.III.1974 r. w miejscowości Rzeczyca Długa
Ob. Alicji Mucha.

1. Moskal Jan, ur. 16.IX.1914 r. U.S.A.
2. Rodzina moja w czasie okupacji składała się z 6 osób,
w tym 4 dzieci.
3. W okresie okupacji posiadałem 0,56 ha ziemi ornej, ziemia
V klasy. Uprawałem zawsze żyto i sadziłem ziemniaki.
Miałem jedną krowę i jedną sztukę trzody chlewnej, trochę
kur i kilka gęsi.
4. Rocznie oddawałem 100 kg zboża i 400 kg ziemniaków.
Podatku płaciłem niewiele. Codziennie oddawałem 2 litry
mleka. Za oddany kontyngent otrzymywałem kwity na wykup
wódki.
5. Nie posiadałem żadnych narzędzi do uprawy roli, ponieważ
nie posiadałem konia.
6. Nie stosowałem żadnych nawozów sztucznych. Zboże siałem
i sadziłem ziemniaki tylko na obozniku.
7. W latach 1940-1942 pracowałem tylko dorywczo u bogatszych
gospodarzy. W produkty takie jak: nafta, sól, cukier
zaopatrywałem się w sklepie na miejscu. Chleb piekliśmy
w domu. Kupowałem zboże u bogatszych gospodarzy, które
możno się we młynie dając odsyp. Najczęściej zboże można
się w żarnach ukrytych w piwnicy.

W czasie okupacji handlowałem bimbrem. Pędziłem bimber z buraków cukrowych. Buraki zabierało się w nocy ze dworu, który znajdował się w mojej wiosce. Dwór ten podlegał za okupacji komisarzowi niemieckiemu. Ziemiaki, siano, zabierali ze dworu partyzanci. Biedota kradła ziemiaki i zbierała kłusie po ścierniskach. We wsi nie było pijaństwa mimo, że ludzie robili bimber i otrzymywali wódkę za oddany kontyngent. Biedni ludzie ze wsi pracowali we dworze. Za pracę otrzymywali jako deputat kawałek żaki, kawałek pola, zboże i niewielką ilość pieniędzy.

8. Życie mojej rodziny w czasie okupacji było ciężkie.

Codziennym pożywieniem na naszym stole było: chude mleko, ziemiaki, kapusta, jarzyny. Od czasu do czasu spożywałem potrawy okraszone słoniną. Słoninę kupowałem u gospodarzy. Jajka sprzedawaliśmy za cukier.

9. Za nieodstawienie kontyngentu, za nie branie udziału w wywoźce drzewa z lasu, Niemcy aresztowali. Byli natomiast we wsi nasyłani ludzie z zewnątrz, którzy informowali Niemców o poczynaniach wsi. W czasie okupacji na wsi była tylko jedna łapanka na roboty do Niemiec i do obozu. Część z zabranych ludzi trafiła nawet na Majdanek, a niewielka ilość wróciła do wsi. Przed nadejściem frontu wieś nasza została spalona. Niemcy ostrzeliwali nas od miejscowości Golszowiec.

10. Wieś była religijna.

11. Święta spędzaliśmy bardzo skromnie. Naogół na wsi była bieda. Skromne były pogrzeby, na które chodziły przeważnie kobiety.

12. We wsi ukrywali się ludzie prześladowani przez okupanta, pochodzący z kolbuszowskiego, poznańskiego. Ludzie przechowywali nawet Żydów.
13. Nie było we wsi ludzi współpracujących z okupantem.
14. W lutym 1942 r. powstała w naszej wsi komórka organizacyjna pod nazwą "Sierp" i "Młot". Organizatorem tej komórki był Pawełek. Później komórka ta przekształciła się w PPR. We wsi było dwie komórki PPR w liczbie po 12 osób, których zadaniem było dostarczenie uzbrojenia powstającemu oddziałom partyzanckim. PPR rozprawiała również znaczki z napisem "Dar Ojczyźnie", a za pieniądze uzyskane tym sposobem kupowano lekarstwa i inne środki opatrunkowe dla Gwardii Ludowej. Broń mieliśmy po wojsku polskim. We wsi znajdowało się dwie radiostacje. Obok wsi w lasach przebywali partyzanci radzieccy, którzy założyli tu radiostacje. Stąd przekazywane informacje do Kijowa, organizowano przyjmowanie zrzutów dokonywanych przez samoloty radzieckie. Partyzanci nas minowali torą na trasie Rozwadów - Lublin, oraz na całym Basaniu przeprowadzali akcje dywersyjne. Ja byłem w naszej wsi sekretarzem komórki PPR, sekretarzem drugiej komórki był Pałka Stanisław. W maju 1944 r. została tu zorganizowana przez tow. Różę Wacława konspiracyjna Gminna Rada Narodowa z działalnością na gminę Charniewiczę. Po wyzwoleniu członkowie naszej partii wstąpili do Urzędu Bezpieczeństwa i do armii dowodzonej przez Świerczewskiego.

Za zasługi położone w walce z okupantem i za udział
w organizowaniu władzy ludowej został odznaczony 6-krotnie:

1. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
2. Srebrnym Krzyżem Zasługi,
3. Odznaką Zasłużonego dla Województwa Rzeszowskiego,
4. Odznaką za 10 lat w Służbie Narodu,
5. Krzyżem Partyzanckim,
6. Medalem 10 lecia Polski Ludowej.

15. Stosunek mieszkańców naszej wsi do PPR był życzliwy.
Przed zakończeniem wojny do PPR z naszej wsi należało
42 osoby.

16. Każdy mieszkaniec naszej wsi pragnął wolności i Polski
takiej w jakiej obecnie żyjemy.

Relacja ustna

złożona w dniu 27.III.1974 r. w miejscowości Rzeczycza
Okrągła Ob. Aliejki Mucha.

1. Pamuła Michał, ur. 14.III.1919 r. w Rzeczycy Okrągłej.
2. Rodzina nasza składała się z trzech osób. Ponadto mieszkala u nas rodzina wysiedlona z okolic Inowrocławia.
3. Mielismy 3 ha ziemi ornej, III-V klasy, uprawialismy żyto, pszenicę, owies, ziemniaki, buraki i warzywa. Przez cały okres okupacji mielismy dwie krowy i jednego konia.
4. Co roku oddawalismy 1400 kg zboża i 800 kg ziemniaków, a ponadto 4-5 l. mleka dziennie. Za oddanie 1 szt. bydła otrzymal mój ojciec 1,5 kg skóry podszawowej, ubranie cackowe i 8 l. wódki. Płacilismy również podatki.
5. Mielismy pług, drewniane brony, wóz żelazny i wielknie do zboża.
6. Nie używalismy nawozów sztucznych, a zboże uprawialismy na oborniku.
7. Ojciec mój w czasie okupacji nie pracował nigdzie poza gospodarstwem, więc matka moja sprzedawała zboże we wsi, mleko, masło, wynosiła do miasta. Zboże meżko się we młynie na Łątku i w Rzeczycy Długiej, a ukradkiem w Żarnach.

8. Najczęściej spożywanymi potrawami w naszym domu były:

barszcz z żyta, albo kwas z kapusty, chleb, ziemniaki,
zupy ziemniaczane maszczone olejem z konopnego siemienia,
Jedliśmy kluski z maki razowej, chleb razowy i popłomyki
smarowane sadłem.

9. Ojciec mój był aresztowany przez Niemców, dlatego, że ja
byłem w partyzantce, gdzie pełniłem funkcję kolportera
prasy konspiracyjnej "Biały Orzeł" i "Gwardia Ludowa".
Były to małe gazetki bite na matrycy. W czasie jednej
z kaperów ojciec mój został schwytany i wywieziony na
roboty do Niemiec. Każdy gospodarz naszej wsi posiadający
konia zobowiązany był pracować szarwarkowo koniem przy
wywózce drzewa z lasu i odwożeniu mleka do mleczarni.
Ludzie we wsi szanowali się, na wsi była jedność.

10. Mieszkańcy naszej wsi w okresie okupacji byli bardziej
religijni jak obecnie.

11. Wszystkie obrzędy religijne na wsi zostały zachowane
w czasie okupacji. Tradycyjna wigilia w czasie świąt
Bożego Narodzenia była urządzana w każdym domu. Na wspólny
opłatek przychodzili do wsi partyzanci. Na święta pieczono
placki pszenne, pierogi z kaszy i sera, pierogi jaglane
i białe pieczywo. Jedliśmy mięso z drobiu.

Pogrzeby odbywały się tak jak obecnie, z tym, że ksiądz
nie przychodził do domu zmarłego. Wesela były skromne
u biedniejszych gospodarzy, natomiast wystawne były
u bogatszych gospodarzy.

12. Ludzie prześladowani przez okupanta w każdym domu mogli znaleźć schronienie.
13. Sołtys ze wsi Rzeczyca Okrągła współpracował z Niemcami i starał się podporządkować wszystkich poleceniom Niemieckim. Ludzie mimo, że ich krzywdził bali się go.
14. Stosunek mieszkańców do partyzantów był życzliwy. Wieś dostarczała partyzantom żywności, udzielała informacji, na wsi odbywały się zebrania partyzantów.
15. Na terenie wsi istniała komórka PPR, do której należało 13 osób, a sekretarzem był Werwiński Franciszek.
16. Każdy mieszkaniec naszej wsi myślał o szybkim zakończeniu wojny. Każdy pragnął Polski sprawiedliwej, by była dla każdego praca i dla każdego chleb.

Relacja ustna

złożona w dniu 9.III.1974 r. w miejscowości Kępa Rzeszycka,
pow. Tarnobrzeg, Ob. Alieji Mucha.

1. Madej Maria, ur. 4.III.1889 r. w Dąbrowie Rzeszyckiej,
pow. Tarnobrzeg.
2. Rodzina moja w czasie okupacji składała się z 6 osób,
w tym 4 dzieci.
3. Posiadałam 3 ha gruntu ornego, ziemia III i IV klasy.
Uprawialiśmy żyto, pszenicę, ziemniaki, buraki, lucernę,
warzywa, jęczmień, owies i koniczynę. Mieliśmy zawsze
2 krowy i parę koni.
4. Co roku w naszej wiosce przeprowadzany był spis rolny,
w czasie którego każdy gospodarz podawał ile posiada ziemi
i co na niej uprawia. Na każdą wieś komisja nakładała
kontyngent zboża i mięsa, a następnie rozdzielała go między
poszczególnych gospodarzy. Kontyngent ten nakładano
bardzo niesprawiedliwie. Jedni robili bimbler z nadmiaru
zboża, a drudzy pragnęli kawałka chleba. W czasie okupacji
oddawaliśmy kontyngent zbożowy i mięsny. W 1940 i 1941 r.
oddaliśmy 1000 kg zboża i 3 tony ziemniaków. Taką samą
ilość zboża i ziemniaków oddawaliśmy przez następne lata
okupacji. W 1940 r. zabrali nam na kontyngent 1 krowę
i 2 jałówki, pozostała nam tylko 1 krowa. Za kontyngent
wypłacano bardzo mało pieniędzy. Jako premię za oddany
kontyngent otrzymywaliśmy : wódkę, mydło, naczynia i inne
rzeczy. Wszystko to można było zakupić w sklepie

w Kraśniku za okazaniem kwitu jaki otrzymaliśmy po oddaniu kontyngentu.

5. Do uprawy roli posiadaliśmy: pług, brony, wóz. Początkowo młóciliśmy zboże cepami, a później maszyną kieratową. Każdy gospodarz musiał się spieszyć z omłotami, by w porę oddać kontyngent.
6. Nawozów sztucznych nie stosowaliśmy. Jedynym nawozem na którym uprawialiśmy zboże i sadzili ziemniaki był obornik.
7. Żyliśmy biednie, nikt z domu nigdzie nie pracował. Oboje z mężem pracowaliśmy na roli. Nic nie sprzedawaliśmy z gospodarstwa oprócz mleka. Mydło robiliśmy sami w domu.
8. Odżywialiśmy się bardzo skromnie. Codziennie jedliśmy ziemniaki, kaszę z kukurydzy, a mięso jedliśmy wówczas, gdy zabiliśmy kurę. Częściej byliśmy głodni jak syci.
9. Ponieważ posiadaliśmy konia i wóz musieliśmy jeździć do lasu po drzewo.
10. Ludzie na wsi byli bardzo religijni.
11. Święta spędzaliśmy skromnie. Każdy gospodarz starał się umleć ziarna w żarnach na placki. Ludzie mało odwiedzali się. Skromne były wesela i pogrzeby.
12. Każdy człowiek prześladowany przez Niemców mógł znaleźć na wsi schronienie.
13. Na wsi nie było ludzi, którzy współpracowali z okupantem.

14. Wieś nie udzielała pomocy partyzantom, ponieważ partyzanci nie przychodzili do wsi. Przychodzili natomiast ludzie podający się za partyzantów, którzy okradali gospodarzy zabierając żywność i odzież.
15. Na naszej wsi nie było stronnictw politycznych, ani ludzi należących do partii.
16. Każdy z nas myślał o tym, aby przetrwać okres okupacji, każdy oczekiwał zakończenia wojny.

Relacja ustna

złożona w dniu 18.V.1974 r. w miejscowości Wólka Zaleszańska,
pow. Tarnobrzeg Ob. Alieji Mucha przez wójta z lat okupacji.

1. Gul Władysław, ur. 1.III.1897 r. w Wólce Zaleszańskiej,
pow. Tarnobrzeg.
2. Rodzina moja w okresie okupacji składała się z 6 osób.
3. Posiadałem 6,72 ha ziemi ornej II, III, IV, V klasy.
Uprawiałem żyto, pszenicę, jęczmień, owies, buraki pastewne,
konieczynę, lucernę i warzywa.
4. Wymiar kontyngentu wyznaczony był na gminę przez Land-
komisarza urzędującego w Tarnobrzegu. Gmina otrzymując
od niego wymiar kontyngentu zwoływała przedstawicieli
poszczególnych wsi w skład których wchodził: sołtys
i kilku radnych z każdej wsi. Razem było 6-7 osób.
Na zebraniu tym rozdzielano kontyngenty na poszczególne
wsie, a z kolei na wsiach sołtys wraz z komisją kontyngen-
tową rozdelał kontyngenty między poszczególne gospodar-
stwa rolne. Przy wyznaczaniu kontyngentu brano pod uwagę:
ilość i jakość posiadanej ziemi, liczbę członków rodziny
i posiadany inwentarz. W gminie Zhydniów komisja
kontyngentowa próbowała rozdzielić kontyngent zboża w ten
sposób, że na osobę w rodzinie odliczała pół morgi np.
4 morgowe gospodarstwo rolne liczące 8 osób, nie oddawało
kontyngentu. W praktyce okazało się to krzywdzące dla
zamożniejszych gospodarzy, bo na nich raczej spadał cały
ciężar wyznaczonego na wieś kontyngentu zbożowego.
Ja też oddawałem kontyngent zbożowy i mięsny.

Z posiadanego 6,72 ha ziemi zaczął się u mnie kontyngent od 100 kg zboża w jesieni 1939 r., a doszedł do 18q zboża w ostatnich dwóch latach okupacji. W gminie Zbydniów każdy, kto posiadał gospodarstwo rolne musiał oddawać kontyngent zbożowy i ziemniaki. Wyznaczeniem kontyngentu mięsnego zajmował się targownik. Sporządzał on spis bydła z danej gminy i na podstawie tego wyznaczał ile bydła ma oddać każdy posiadacz gospodarstwa rolnego. Pozatym wieś oddawała jaja, z tym, że za każdy kg jaj dawano 1 kg cukru.

Premie za oddany kontyngent mięsny, zbożowy i ziemniaki otrzymywali mieszkańcy naszej gminy w postaci wódki.

Czasami dawano zezwolenie na zakup artykułów tekstylnych.

W 1940 r. oddałem 8 q zboża /żyto, pszenica, jęczmień i owies, i 1,5 tony ziemniaków.

W 1941 r. oddałem 13 q zboża i 2 tony ziemniaków.

W 1942 r. oddałem 14 q zboża i 2 tony ziemniaków, a w 1943-18 q zboża i 2,5 tony ziemniaków. Przez cały okres okupacji posiadałem 2-3 sztuki trzody chlewnej, 2 konie i zawsze jakieś ciele. Miałem również dwie krowy. Co roku oddawałem na kontyngent mięsny 2 sztuki trzody chlewnej i roczne ciele. Za kontyngent otrzymywałem pieniądze i wódkę.

5. Do uprawy ziemi posiadałem pług, brony i kultywator.
6. Czasami powiat przydzielał niewielką ilość zboża siewnego i nawozów sztucznych. Przydziałem tym zajmował się agronom powiatowy z sołtysami. Sadzeniaków gmina nie otrzymywała.

7. Na każdej wsi były sklepy w których można było kupić sól, zapachki, papierosy, świeczki, przyprawę, naftę.

Mydło ludzie robili sami. W dniu targowe można było zakupić artykuły potrzebne do gospodarstwa domowego

8. Najczęściej spożywanymi potrawami na wsi były: chleb, jaj, potrawy z maki, mleko i ziemniaki. Naogół na wsi odżywiano się skromnie.

9. Przy Urzędzie pracy byli werberzy, którzy zachęcali do wyjazdu do Niemiec. Na początku było trochę chętnych, ale później nie było chętnych do wyjazdu na roboty do Rzeszy, dlatego Niemcy urządzali łapanki. Przed łapankami ludzie ukrywali się. We wsi Berdechów i Wólka Zaleszańska w czasie łapanki zabrano 5 ludzi z których tylko jeden wrócił do domu. Gmina w porozumieniu z sołtysami wyznaczała gospodarstwa do wywózki drzewa z lasu. Za odmówienie udziału w wywoźce drzewa karano kontrybucją.

W miejscowości Zbydniów mieszkała rodzina Horodyńskich. Horodyński był to świetny gospodarz. Miał 700-800 morgów ziemi. W czerwcu 1943 r. SS okrażyło dwór Horodyńskiego w Zbydniowie i wystrzelali właścicieli wraz z gośćmi i służbą w liczbie 23 osób. Z tej opresji udało się wynieść 2 młodym Horodyńskim, którzy nocą udali się do leśnej gajówki. Byli ranni. Pomścili oni jednak śmierć swoich rodziców. W przebraniu na Niemców wtargnęli do majątku Fulnera w Charzewicach i zabili go wraz z rodziną.

10. Na wsi ludzie byli religijni.

11. Wesela i pogrzeby urządzone były w zależności od zamożności poszczególnych gospodarzy.
12. Urząd Gminy w Zbądniowie chętnie przyjmował przybywających z terenów wschodnich nieszczęśliwców i nie zgłaszał do Urzędu Pracy, lecz zapisywał ich do rejestru mieszkańców i opiekował się nimi w miarę swych możliwości. W 1943 r. prowadzono przez naszą wieś grupę jeńców radzieckich, którzy byli głodni i mieli na terenie gminy przemocować. Jako wójt zwróciłem się telefonicznie do Landkomisarza w Tamobrzegu, by pozwolił dać im jeść. Nie dostałem pozytywnej odpowiedzi. Mimo to poleciłem sołtysom zebrać ziemniaki i tłuszcz od mieszkańców dla jeńców i przygotować kolację.
13. W naszej gminie byli ludzie, którzy należeli do partyzantki, ale działali w ukryciu. Za przynależność do partyzantki groziła kara śmierci.
14. Nacórk nie słyszało się w naszej wsi o ludziach, którzy współpracowali z Niemcami.
15. Jeżeli ktoś we wsi należał do partii, czy jakiegoś stronnictwa politycznego nie ujawniał się. Za przynależność do partii groziła również kara śmierci.
16. Każdy mieszkaniec naszej gminy oczekiwał szybkiego zakończenia wojny i wolności.

R-780

Uniwersytet Marii Curie - Skłodowskiej

w Lublinie

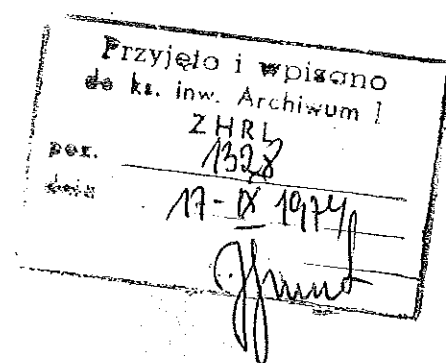
Studium Eksternistyczne Historii

Alicja Mucha

WARUNKI BYTOWE ŻYCIA CHŁOPÓW POLSKICH

NA TERENIE GENERALNEJ GUBERNI W LATACH 1939-1945

NA PRZYKŁADZIE WSI REGIONU TARNOBRZESKIEGO



Praca magisterska

napisana w Zakładzie

Historii Najnowszej

UMCS pod kierunkiem

Doc.dr Zygmunta Mańkowskiego

L u b. l i n 1974

R O Z D Z I A Ł II

POLITYKA ROLNA OKUPANTA W GENERALNEJ GUBERNII

1. Plan wywłaszczenia chłopstwa polskiego.

Okupacja hitlerowska zastała wieś polską w stanie wielkiego zacofania gospodarczego, niesłychanego rozdrobnienia gospodarki chłopskiej i przeludnienia rolniczego. Szereg specjalistów niemieckich w dziedzinie rolnictwa wypowiadało się od pierwszych dni okupacji na temat istniejącej struktury rolnej w Generalnej Guberni. Zastanawiano się nawet nad zmianą tej sytuacji na wsi, przez likwidację rozdrobnienia własności rolnej, wzmocnienie wielkiej własności ziemskiej i przejmowanie jej przez zarząd okupacyjny. Do końca 1941 r. administracją przymusową objęto 601 obiektów ziemskich o obszarze 300 000 ha, czyli około 1/3 stanu posiadania wielkiej własności ziemskiej, a przede wszystkim wielkie majątki ziemskie. Doraźnie władze Generalnej Guberni próbowały zahamować rozdrabnianie gospodarstw przez wydanie rozporządzenia o zakazie obrotu parcelami /27 III 1940 r./¹ W drugiej połowie 1940 r. przystąpiono do przygotowania planu długotrwałej rekonstrukcji, a równocześnie projektu wywłaszczenia Polaków. 1 sierpnia 1940 r. Frank przeprowadził rozmowę z kierownikiem wydziału wyżywienia i rolnictwa noszącym tytuł krajowego przywódcy chłopów - Hellmutem Körnerem. W czasie tej rozmowy omówiono zasady na jakich winien opierać się tzw. nowy ustrój rolny w Generalnej Guberni. A oto najważniejsze z tych zasad:

zabezpieczenie ziem dla niemieckich kolonistów zgodnie z ustawą o osadnictwie w Rzeszy i stworzenie warunków "porządnego gospodarowania". Miano tego dokonać przez zwiększenie gospodarstw wielkich w granicach 250 - 500 ha.²

3 maja 1941 r. Körner wraz z autorem projektu Carlon Kuchenbackeren przedłożyli Frankowi tzw. plan generalnej przebudowy struktury agrarnej Generalnej Guberni - "Bodenordnung im Generalgouvernement". W planie tym zawarte zostały wytyczne dotyczące kierunku przebudowy struktury rolnej w Generalnej Guberni. Punktem wyjścia jest porównanie układu własności w Generalnej Guberni z układem w Rzeszy. Model do którego zmierzał okupant przedstawiał się następująco: 50% gruntów miało się w przeciągu 20 lat znaleźć w ramach majątków ziemskich o areale 50 - 300 ha. Planowano, by w ciągu 20 lat objąć rekonstrukcją 4 mln ha, czyli ponad połowę użytków rolnych Generalnej Guberni.³ Około 700 000 małych i najmniejszych gospodarstw /2-10 ha/ miało po skonfiskowaniu ulec połączeniu w duże posiadłości. Rocznie planowano tworzenie tą drogą 500 zagród o powierzchni 150 - 300 ha. Wywłaszczone grunty polskie miały zostać wydzierżawione już jako grunty państwowe pozostałym gospodarstwom polskim, czyli posiadającym powyżej 10 ha. Dzierżawa miałaby potrwać do czasu przekazania ich w dzierżawę niemieckim osadnikom i rozciągnięcia na Generalną Gubernię ustawy o zagrodach dziedzicznych.⁴

W pierwszej kolejności akcją tą określaną jako "porządkowanie" własności osiedli i pól planowano objąć obszary o dogodnym klimacie, żyznej glebie, dogodnie położone i o szczególnym rozdrobnieniu gospodarki chłopskiej.

W pierwszym roku zamierzano podjąć scalenie w 10 rejonach o powierzchni 50 000 ha, a w następnym w 20 rejonach o powierzchni 100 000 ha.⁵

Przez wywłaszczenie to powstałyby rodziny wędrownicze, bądź skupiska Polaków zamieszkających w specjalnych dzielnicach przebudowanych wsi. Skupiska te miałyby stanowić rezerwę siły roboczej gotową w każdej chwili do zadysponowania.⁶

W 1942 r. widoczne są przygotowania "rządu" Generalnej Guberni do wprowadzenia w życie "Bodenordnung". Jednak przygotowania te urywają się i plan nie został zrealizowany, z powodu zmian w sytuacji wojennej, chociaż władze SS rozpoczęły wysiedlenia chłopów Zamojszczyzny.⁷

Niezależnie od planu wywłaszczenia chłopstwa polskiego drobnorolnego, hitlerowcy wywłaszczali od 1939 r. wielką własność ziemską. W 1942 r. pod zarządem hitlerowskim zwanym *Ligenschaftsverwaltung*, znalazło się 600 skonfiskowanych dużych obiektów ziemskich / majątki państwowe, pożydowskie, porzucone, odebrane Polakom/. Stanowiły one blisko 1/3 stanu posiadania wielkiej własności ziemskiej w Polsce.⁸

2. System kontyngentowy.

Na początku 1940 r. władze okupacyjne przystąpiły do opracowania tzw. systemu kontyngentowego, który miał wprowadzić do gospodarki rolnej system planowego ściągania nadwyżek rolnych na cele niemieckiej machiny wojennej oraz zaopatrzenia III Rzeszy oraz Generalnego Gubernatorstwa w środki żywnościowe i surowce przemysłowe.⁹

„Kontyngenty to klucz do zrozumienia sytuacji chłopstwa w latach wojenrych. Nałożone je na wieś już w pierwszym roku wojny - na początku 1940 r. Na wszystkie gminy nałożono kontyngenty zboża zanotował w swym dzienniku dr Zygmunt Klukowski ze Szczepieszyna w dniu 9 lutego 1940 r. które mają być dostarczone do 18 lutego. Gmina Zwierzyniec ma dać pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa ogółem 12 700 metrów, gmina Łuków 16 000 metrów. Nawet miasto Szczepieszyn ma dostarczyć 3 600 metrów. Są to liczby tak wysokie, że chyba żadna gmina nie podoła takiemu ciężarowi. Co w takim razie pozostanie dla ludności miejscowej?”⁹

Inny pamiętnikarz, mieszkaniec wsi Wielka Wieś w powiecie brzeskim wspomina: " w lutym 1940 r. Niemcy wyznaczili pierwszy kontyngent zboża w ilości 110 q,¹⁰ a Ludwik Dusza z Woli Łukowskiej w powiecie gorlickim pisał, że na początku 1940 r. wieś jego obciążono kontyngentem rocznym w wysokości 50 kg zboża z ha, 300 l mleka od jednej krowy, 100 kg żywca z gospodarstwa i 200 kg ziemniaków z ha. Łącznie wieś jego miała dostarczyć w 1940 r. 24,5 tony zboża.¹¹

W powiecie pińczowskim tylko w jesieni 1942 r. zagrabiono chłopom 120 000 q zbóż. W następnych latach system kontyngentowy doskonalono wprowadzając wiele przepisów i zarządzeń oraz dokonując systematycznych spisów kontroli i zabezpieczenia stanu istniejącego. W gminach i sołectwach dokonano dokładnej ewidencji gospodarstw, ich areali i rodzaju gleby, a w 1941 r. prowadzone dokładną rejestrację bydła i trzody chlewnej połączoną z kolczykowaniem każdej sztuki. W młynach zabroniono przemiału zboża bez karty przemiałowej, którą można było

uzyskać jedynie po wykazaniu się z dostarczenia wykazanego kontyngentu. Kontyngenty zbożowe, mięsne i mleczne nałożone na wsie polskie nie zaspakajały potrzeb żywnościowych mieszkańców Rzeszy. Wobec powyższego chłopci zostali zmuszeni do odstawiania jaj, ziemniaków, a od 1944 r. nawet owoców, jarzyn i słomy.

Z roku na rok, aby zapewnić dostawy mięsa dla armii i cywilnej ludności Reichu, rząd Generalnej Guberni zwiększał kontyngent odbieranych krów i trzody chlewnej. W kwietniu 1943 r.

doprowadzono do wyrżnięcia 20% bydła. Na posiedzeniu roboczym w Krakowie w dniu 14 kwietnia 1943 r. prezydent Naumann stwierdził:

"Jeśli chce się wybrać 120 000 ton mięsa, to musi się wydrzeć 40% pozostałego bydła. Oznaczać to będzie, że w końcu roku gospodarczego 1944 pozostanie w Generalnej Guberni jeszcze tylko 600 tys. sztuk bydła." ¹² Każda zarejestrowana krowa, czy sztuka trzody chlewnej była kolczykowana. Wraz z wprowadzeniem na wsi spisów bydła rozpoczęło się ukrywanie krów przed rejestracją, chowanie świń po piwnicach i kryjówkach wykopanych z ziemi z dala od zabudowań gospodarczych, a wreszcie wyrabianie przez miejscowych kowali kolczyków identycznych jak niemieckie, by w razie nagłej kontroli żandarmów czy granatowych, nie mających z sobą list kontrolnych bydła, wszystko było znaczone. Każdy rolnik musiał oddać wyznaczony kontyngent zarówno mięsny jak i zbożowy. Od obowiązkowych dostaw nie zwalniało go zniszczenie młocarni przez oddziały partyzanckie.

W zdecydowanej większości polskich wsi rolnicy młócili przed wojną cepami, a nawet tam gdzie używano młocarni i została ona unieruchomiona, chłopci zmuszeni byli w przyspieszonym tempie młócić bijakami i zboże odstawić w przepisowym terminie.

Za nieodstawienie kontyngentu, tak jak za sabotaż groziła kara śmierci. W 1940 r. zabroniono pod karą śmierci uboju świń na własny użytek.¹³ W 1940 r. w powiecie lubelskim zapowiedziano, że wszyscy chłopi którzy odstawiają mniej niż 20% wyznaczonego kontyngentu zostaną bezwzględnie wyklaszczani i skierowani do obozów pracy.¹⁴

11 lipca 1942 r. proklamowano oficjalnie stosowanie kary śmierci wobec tych, którzy złośliwie uchylają się od spełnienia obowiązku dostawy produktów rolnych. W 1943 r. zagrożono oficjalnie, że kara śmierci obejmować będzie nie tylko tych którzy nie wykonują swych powinności, ale i tych którzy przeszkadzają w zebraniu kontyngentów.¹⁵ Ostatecznie obowiązkiem świadczeń kontyngentowych objęto: zboże, ziemniaki, konie, siano, słomę, len, konopie, wełnę owczą, mleko, jaja, drób, buraki cukrowe i pastewne, jarzyny, a także inne plony w zależności od regionu upraw.

Wymiar kontyngentów miał charakter umowny i orientacyjny. Ogólną ilość kontyngentów wyznaczał rząd Generalnej Guberni, rozdzielając go na poszczególne dystrykty, a te z kolei na powiaty, a przez nie na gminy i gromady. Z chwilą wywiązania się z kontyngentów przez poszczególne gospodarstwa, sołectwa czy gminy uznawano to za stosowanie zbyt niskich norm wobec czego podwyższano normy kilkakrotnie bez względu na możliwości danej jednostki. W praktyce chodziło bowiem o wyciągnięcie absolutnego maksimum dostaw kontyngentowych. Ogólnie więc wymiar kontyngentów nie był normowany wielkością gospodarstwa, jakością gleby itp. Nie wyznaczano go również według norm

stałych od hektara.

W 1943 r. 2/3 zboża użytego w Reichu na podwyżkę racji żywnościowych zostało ściągnięte z akcji przymusowej z Polski. Każdego roku kontyngenty rozdzielane były na dystrykty, które dzieliły je na powiaty, gminy, gromady. W gromadzie rozłożeniem kontyngentu na poszczególnych gospodarzy trudniła się komisja składająca się z sołtysa i kilku powołanych przez niego rolników. Komisje nie zawsze wywiązywały się uczciwie ze swoich obowiązków. Zdarzały się przykre wypadki, że sołtysi dobierając sobie do współpracy zgraną kompanię krzywdzili biedotę obciążając ją kontyngentami ponad miarę. Jeszcze gorzej działo się we wsiach powiatów: jarosławskiego, przemyskiego czy przeworskiego gdzie sołtysami byli często Ukraińcy. Tam komisje obciążały przede wszystkim oddawaniem kontyngentu Polaków żerując nawet na zbożu i ziemniakach, które pozostawały w gromadzie dla wyżywienia bezrolnych.¹⁶

Inny pamiętnikarz wspomina: "Organizowaniem akcji kontyngentowej zajmowała się Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa "Rolnik" w Białej Podlaskiej poprzez urzędy gminne, które z kolei załatwiały sprawę poprzez wójtów i sołtysów. Początkowe wymiary kontyngentów były niewielkie. Z czasem wzrastały i ludność musiała się chwytać różnych sposobów, ażeby ich wielkość zmniejszyć. Niemcy zaciskali śrubę kontyngentową do ostatnich możliwości, by jak najwięcej zboża wyciągnąć z naszego kraju. Przy dostawach kontyngentów, starali się poszczególni pracownicy zarówno urzędów gminnych, jak i spółdzielni wyciągnąć od chłopów jak najwięcej łapówek za cenę zmniejszania wymiaru. Na tym odcinku dochodziło do nadużyć i wieś bardzo przez to samo cierpiała."¹⁷

Dla zaprowadzenia kontroli trzody chlewnej i bydła Niemcy wprowadzili kolczykowanie. Kolczykowanie odbywało się we wszystkich gminach wiosną 1941 r. Ujęto do ewidencji cały zakolczykowany inwentarz, ażeby ukrócić potajemny ubój i nielegalny handel mięsem. Rewidowano furmanki przed wjazdem do miasta i w mieście, konfiskowano towar, grożono karami, a jak to nie pomagało, wówczas zarządzano kontrolę inwentarza, ogłaszano spędy kontrolne, względnie co gorliwsi kolczykarze kontrolowali poszczególne obory. Kolczykarze w gminie czuli się bardzo dobrze i byli niejednokrotnie wielkim postrachem dla chłopów. Za swoją gorliwość często byli obiektem zainteresowania ze strony poszczególnych oddziałów czy placówek Batalionów Chłopskich. Dopiero po otrzymaniu takiego przeszkolenia wracali do normy i musieli pamiętać o tym, że są Polakami i że obowiązkiem ich jest pilnować interesu okupowanego kraju, a nie bestialskiego okupanta.¹⁸

A oto wypowiedź wójta z gminy Zbydniów z powiatu tarnobrzieskiego /gmina ta w czasie okupacji należała do starostwa w Dębicy/ : "W gromadzie Zbydniów wiejska komisja kontyngentowa próbowała rozdzielać kontyngent zbożowy w ten sposób, że na osobę w rodzinie odliczała pół morgi np. 4 morgowe gospodarstwo rolne liczące 8 osób nie dawało kontyngentu, gospodarstwo 6 morgowe liczące 6 osób oddawało kontyngent tylko z 3 morgów ziemi. W praktyce było to krzywdzące dla zamożniejszych gospodarzy, bo na nich raczej spadał niemal cały ciężar wyznaczonego na wieś kontyngentu zbożowego. Wójt też oddawał kontyngent. W gminie Zbydniów oddawano tylko kontyngent mięsny, zbożowy, siano, mleko. Każdy gospodarz, który oddawał jaja otrzymywał

za 1 kg jaj, 1 kg cukru. Przydział kontyngentu wyżej wymieniona gmina otrzymywała z powiatu. Następnie zwoływano w gminie przedstawicieli poszczególnych wsi w składzie 6 - 7 osób na czele z sołtysem. Na zebraniu takim przydzielano kontyngenty dla poszczególnych wsi, a z kolei na wsiach sołtys wraz z komisją kontyngentową rozdzielał kontyngenty na poszczególne gospodarstwa. Premie otrzymywane za oddany kontyngent mięsny, zbożowy i za ziemniaki w postaci wódki, czasami dawano zezwolenie /Becukszaj/ na zakup towarów tekstylnych.¹⁹

A oto dane z relacji ustnej dotyczące oddawanego kontyngentu przez wójta z gminy Zbydniów. Wyżej wymieniony wójt Guł Władysław posiadał 12 morgowe gospodarstwo rolne, ziemia II, III, IV i V klasy. Na swoim gospodarstwie uprawiał: żyto, pszenicę, jęczmień i owies, z okopowych: buraki pastewne, ziemniaki, pozatym koniczynę, lucernę, kapustę i warzywa. W jesieni 1939 r. wyżej wymieniony oddał około 1 metr zboża. W 1940 r. oddał 8 m zboża /żyto, pszenica, jęczmień, owies/ oraz 1 i 1/2 tony ziemniaków. W 1941 r. 13 m zboża i 2 tony ziemniaków, w 1942 r. 14 m zboża i 2 tony ziemniaków, w 1943 r. 18 m zboża i 2 1/2 tony ziemniaków.²⁰

A oto dane z relacji ustnej dotyczące wielkości kontyngentu oddawanego przez sołtysa z gromady Rzeczyca Długa z powiatu tarnobrzeskiego / w czasie okupacji gromada należała do powiatu Kraśnik-dystrykt lubelski/. Sołtys ten Jan Mańkowski posiadał 5 ha ziemi ornej. Ziemia II, III, IV i V klasy. Uprawiał żyto, pszenicę, owies, jęczmień, rzepak, ziemniaki. W roku 1940 oddał na kontyngent 1 m żyta i 5 m ziemniaków. W latach 1941-1944 oddał 4 m zboża i 6 m ziemniaków.²¹

Opócz kontyngentu zbożowego wójt oddawał kontyngent
mięsny. W relacji swej podaje, że wyznaczaniem kontyngentu
mięsnego zajmował się urzędnik tzw. targownik, który dokonywał
opisu bydła. Na podstawie tego opisu wyznaczano ile bydła miał
oddad każdy rolnik. Gul Władysław posiadał zawsze 2 konie,
2 krowy, jałówkę i 2 sztuki trzody chlewnej. Rocznie oddawał na
kontyngent mięsny 1 jałówkę i 2 sztuki trzody chlewnej.
Wyżej wymieniony wójt twierdzi, że po oddaniu 1 sztuki trzody
chlewnej na kontyngent mięsny mógł zabić dla siebie drugą
sztukę trzody chlewnej.²²

A oto zestawienie oddawanych kontyngentów mięsnych i zbożowych z powiatu tarnobrzaskiego z lat 1940-1943 zebranych na podstawie relacji ustrnych.²³

Nazwisko i imię	Miejscowość	Obszar posiada- nej zie- mi	Klasa ziemi	Skład rodzi- ny	Kontyngent zboż., ziem., mięs.			Lata
Hudy Stefan	Rzeczycza Długa	1,70 ha	III, V	7	50kg żyta	50 kg	1 jał.	1940 1944
Krawiec Józef	Kępa Rzeczycka	2 ha	III, IV V	8	400kg żyta	1 t	1 k.	1940 1941- 1944
Stępak Stefan	Kępa Rzeczycka	0,90ha	IV	3	50kg żyta	300kg	-	1940 1944

Frankowska Julia	Kępa Rzeczycka	1 ha	III	4	200kg żyta 400kg	500kg	-	1940 1941- 1944
Kołodziej Walenty	Kępa Rzeczycka	1 ha	III, IV	6	100kg pszen. 200kg pszen.	500kg	-	1940 1941 1944
Madej Maria	Kępa Rzeczycka	3 ha	III, IV	6	1000kg	3 t	1 kr. 1 j.	1940- 1944
Międzik Antoni	Radomyśl	1 ha	VI	6	80kg	150kg	-	1940 1944
Bartoszek Czesław	Rzeczyca Okragła	2 ha	III, IV V	7	110kg 270kg	500kg	2 kr.	1940 1941- 1944
Sikora Roman	Dąbrowa Rzeczycka	1 ha	V, VI	5	150kg	1 t	-	1941- 1944
Moskal Jan	Rzeczyca Długa	0,56ha	V	6	100kg	400kg	-	1941- 1944
Stelmach Michał	Kępa Rzeczycka	4 ha 1 ha łąki	III, IV V	4	1400kg zboża 7 m żyta 7 m psz.	3 t.	2 kr. rocz. 2 szt t.chl.	1941 1944
Pamuła Franciszek	Kępa Rzeczycka	3,60ha	III, IV, V	9	1000kg zboża 100kg siana	3 t	1 szt, t.chl.	1940 1944

A oto co pisze pamiętnikarz z powiatu Żukowskiego o kontyngencie w jego wsi: "Pierwszego roku od nas ze wsi nie dużo poszło kontyngentu, bo tylko 8 metrów owsa i 5 metrów siana. W 1940 r. Niemcy chcieli większy kontyngent, bo 50 kg zboża z ha, mięso i kartofle, mleko, jaja, a kto nie wydał co mu się należało to przyjeżdżali Niemcy, kazali się chłopu kłesać na kamieniu i bili kijami w pośladek. Takie były początki. Najgorszy był rok 1942 i 1943. Kontyngent był większy i wynosił 180-200 kg z ha. Świnie, krowy, owce koleczykowali i żądali, aby oddać wszystko, za co płacili bardzo małe ceny: 25 zł za metr żyta, 9 zł za metr kartofli, 100-150 zł za krowę. Zaczęli żądać do obozu za nie oddany kontyngent. Z mojej wsi w 1942 r. siedziało 60 chłopów. Po dwóch tygodniach wrócili wszyscy wycieńczeni, zmordowani, zbici i musieli jednak wszystkie zaległe kontyngenty oddać, sami nawet nie mając co jeść." 24

Inny pamiętnikarz z powiatu gorlickiego pisze: "Niemcy z każdym rokiem ściągali większe kontyngenty, a rolnik coraz to mniejsze miał plony. Powodem tego był brak nawozów sztucznych. Rolnik swą ziemię uprawiał tylko obornikiem. We wsi panował głód. W latach 1942-1944 ludzie we wsi coraz gorzej byli uciskani. Oddawali kontyngent zboża, ziemniaków, jarzyn, owoców, mięsa, jaj, siana i szomy." 25

Inny rolnik z powiatu żowickiego pisze: "Wieńc teraz co dwa miesiące musi oddać 10 sztuk dorosłego bydła i cztery sztuki trzody chlewnej. Za zabicie, albo sprzedanie trzody chlewnej groziła kara śmierci. Nakładano przymusowe wykupywanie truciźny na szczury i środków do zaprawiania ziarna siewnego". 26

Ten sam rolnik wymienia produkty jakie musiała oddawać na kontyngent jego wieś: "siano, słomę, rzepak, buraki cukrowe, a wsie położone nad rzekami oddawały raki".²⁷
Mleko oddawali wszyscy bezrolni i małorolni posiadacze 1 krowy.
"Kto w terminie nie oddał kontyngentu wysyłano go do Treblinki."
Tam wykonywali się pracując ponad siły, bo chociaż po oddaniu kontyngentu wracali do domu, to jednak nie wielką przedstawiali wartość.²⁸²⁹

Z relacji ustnych dowiadujemy się, że w wypadku nie wywiązania się z kontyngentu przez daną gminę, członkowie komisji kontyngentowej zabierani byli do aresztu gminnego. Mleko oddawali wszyscy rolnicy, którzy składali relacje.³⁰
Za nie wywiązanie się z dodatkowego kontyngentu przez wieś Charzewice /pow. Tarnobrzeg/ w 1942 r. komisja kontyngentowa wraz z sołtysem została zaaresztowana i trzymana w areszcie sądowym 3 tygodnie.³¹ Każdy rok okupacji przynosił nowe obciążenia wsi. W ostatnich miesiącach przed ucieczką okupanta była to już bezwzględna grabież. Ściąganie kontyngentu odbywało się w warunkach zaostrzającego się terroru.
O rozmiarach gospodarczej eksploatacji wsi świadczą dane przytoczone ze sprawozdań rządu Generalnej Guberni.

Ilość produktów rolnych i zwierzęcych zebranych dla Rzeszy w Generalnej Guberni w tonach:

Rok	Kartofle	Cukier	Bydło	Tłuszcz	Zboże
1940-41	121 000	4 500	7 510	800	40 000
1941-42	134 000	4 465	21 498	900	58 000
1942-43	434 350	28 666	54 272	7 235	633 470
1943-44	387 741	27 546	53 768	1 355	571 682
1944-45	300 000	b. danych	15 000	b. danych	200 000

Oprócz wymienionych w tabeli produktów wywożono z Generalnej Guberni do Rzeszy: jarzyny, siano, skórę, duże ilości jaj, drzewa/4,5 mln m³/, drobiu, rekwizycje koni objęły 340 tys. sztuk.³² Żywność wysyłana do Rzeszy w latach 1943-1944 nie trafiała tam w rozmiarach wykazywanych sprawozdaniami. Przy załadunku jak również w drodze niewielką część produktów przechwytywali czasami sami Polacy, niekiedy razem z Niemcami zapoczywni na żapówki. Oprócz tego wyraźnie wyznaczano kontyngenty pasz dla potrzeb armii niemieckiej. Dużym obciążeniem wsi były świadczenia w postaci podwód do dyspozycji władz okupacyjnych /3 razy w tygodniu/ na 1 gospodarstwo.

Dnia 14 czerwca 1943 r. Frank z dumą stwierdził, że Generalna Gubernia zajmowała w Rzeszy nadzwyczajne miejsce jeśli chodzi o świadczenia. W 1942 r. Generalna Gubernia dostarczyła Rzeszy 760 tysięcy ton zboża, czyli 80% produktów potrzebnych do podwyżki przydziału chleba w całej Rzeszy w ciągu całego roku. Dostawy z Generalnej Guberni stanowiły 68% tego co dostarczył pozostały obszar okupowany na wschodzie.³³ Ze sprawozdania prezydenta Naumanna złożonego Frankowi /10.VII.1943 r./ z konferencji w sprawach wyżywienia nieomal wszystkich krajów europejskich wynika, że oprócz 760 tys. ton zboża Generalna Gubernia dostarczyła ponadto wzmianka za dalszych 90 tys. ton zboża większe ilości cukru, mięsa i innych produktów.³⁴

Wysokość kontyngentów zbożowych w Generalnej Guberni
w tys. ton.³⁵

rok	1940/41	1941/42	1942/43	1943/44	1944/45
Wyznaczone	1 000	770	1 400	1 600	425
Zrealizowane	383	685	1 230	1 500	270

Kontyngentów nie rozkładano w stosunku do wielkości i wydajności gospodarstw, nie rozkładano ich też władze okupacyjne jednolicie w poszczególnych dystryktach. W latach 1942-1943 w dystrykcie krakowskim sięgały 35%, a w warszawskim 60% zbiorów zbóż. Dostawy z hektara w zbożu wahały się od 200 do 600 kg, zdarzały się obciążenia sięgające 1000kg. Różne względy spowodowały, że w praktyce najdotkliwej odczuły obciążenia kontyngentowe gospodarstwa drobne, małozelne.³⁶ W 1942 r. gwałtownie podskoczyły stawki kontyngentowe oraz zmieniły się metody ich ściągania. Zaczął mieć coraz większe znaczenie przymus pozasekonomiczny. Od tego czasu generalny gubernator wprowadzał stan wyjątkowy na okres żniw. Wszelka działalność destrukcyjna w tym zakresie karana była śmiercią. Równocześnie w opornych gminach zaczęto stosować zbiorowe młócenie i odstawianie kontyngentów zbiorowych przez poszczególne wsie. Pod kontrolą policyjno-administracyjnych ekip zbierano kontyngent i odwożono do wyznaczonych punktów. W 1944 r. ściąganiu kontyngentów towarzyszyły dość dramatyczne okoliczności.

A oto co pisze w swych wspomnieniach Stanisław Palecki ze wsi Dębowe Pole: "Wiosną 1944 roku życie mieszkańców wsi Dębowe Pole stało się bardzo ciężkie. Władze okupacyjne w ramach kontyngentów ściągaly prawie wszystko zboże. Kto nie odstawił wyznaczonego kontyngentu przyjeżdżali żandarmi, spędzali wszystkich ludzi w jedno miejsce i tam ich bito i stawiano warunek albo zboże, albo poćgnąć się z rodziną. Każdy jak mógł tak się ratował. Ludzie pożyczali sobie wzajemnie zboże." ³⁷

Wszystkie dostawy kontyngentowe produktów rolnych i mięsa były premiowane. Za dostarczony 1 m żyta płacono w gotówce 28 zł zaś na poświadczeniu dostawy zboża były odcinki premiowe, za okazaniem których można było nabyć po cenie urzędowej 1 litr nafty, 0,5 litra wódki oraz za sumę 5,40 zł wyrobów włókienniczych. Ta sama premia była za dostawę 1 m owsa, z tą tylko różnicą, że w gotówce płacono 23,50 zł. Za dostawę 1 m kartofli płacono 6 zł i odcinek premiowy na wyroby żelazne za cenę 1,25 zł. Za inwentarz żywy na kwiecie dostawy również były trzy odcinki, na skórę, wódkę i papierosy. Suma i wartość każdego odcinka zależna była od wagi danej sztuki. W 1943 r. okupant wprowadził pewne zmiany w premiowaniu za dostawy kontyngentowe. Za odstawiłone kontyngenty wydawane były tzw. punkty wielkości znaczków pocztowych i większe. Za 1 m żyta płacono 28 zł i dawano 10 punktów premiowych /dwa punkty na towary, dwa na papierosy, dwa na wódkę, jeden na wyroby szklane, jeden na skórę, jeden na proszek do prania i jeden na sprzęt domowy/, czyli można było za to nabyć towary tekstylne w cenie 2 zł, papierosów 20 sztuk, wódki 0,5 litra, skóry za 1 złotych, a wszystkie inne w cenie po 0,50 zł za jeden punkt. Za bydło i świnie wydawano tylko punktów, że za krowę mógł przynieść gospodarz do domu od 7 do 8 litrów wódki, tak samo i za wieprzka. Za wszystkie dostarczane kontyngenty wydawano punkty na wódkę. Zawsze tylko wódka i wódka. To był towar, jakim Niemcy chcieli zdemoralizować naród polski. Na każdym kroku wódka, a więc w restauracji, w każdym sklepie, wódka w biurze i wódka w każdym domu.³⁸

3. Inne świadczenia na rzecz okupanta.

W okresie okupacji oprócz kontyngentów władze okupacyjne nałożyły na wieś podatki. Były one jednak wyższe jak przed wojną. Każdy rolnik płacił podatek w zależności od ilości posiadanej ziemi. Aby zdobyć pieniądze na zapłacenie podatku trzeba było coś sprzedać z gospodarstwa mówi rolnik ze wsi Kępa Rzaczycka pow. Tarnobrzeg. Za kontyngent Niemcy płacili mało, więc każdy starał się sprzedać takie produkty z gospodarstwa jak: mleko, jajka, kurę czy nawet zboża, by uzyskać pieniądze na zapłacenie podatku.³⁹

Rolnik który nie wywiązał się z kontyngentu płacił kontrybucję i osadzano go w areszcie.⁴⁰

Oprócz kontyngentów mających charakter stałych dostaw w wymiarze rocznym, Niemcy dokonywali sporadycznych rekwizycji wszystkiego, co stanowiło dla nich jakąś wartość użytkową i tak np. w Wojnowicach pow. opatowski jesienią 1944 r. Niemcy zabrali ze wsi wszystkie krowy, konie i świnie i wywieźli do Rzeszy. We wsi rozpoczęła się bieda. Od tego czasu główne wyżywienie ludności stanowiły ziemniaki, placki ziemniaczane i prażucha z maki utartej na żarnach. Nadzieja na szybki koniec okupacji podtrzymywała wszystkich na duchu.⁴¹ Rekwizycje dokonywano również na innych wsiach. Pamiętnikarz z powiatu limanowskiego pisał: "Okupant rzucił się na rekwizycję zboża ze złości, że nie miał w 100% kontyngentów i zaskoczył wioskę niespodziewanie. Zabrał ludziom prawie wszystko zboże. W 1941 r. był na wsi taki głód, że nie było czym obsiać, a za pożywienie ludziom służyła trawa".⁴²

Chłopi, posiadacze koni, obciążeni byli jeszcze obowiązkiem dostarczania podwódt, których hitlerowcy żądali do wywózki drzewa z lasu, do wożenia firmom budowlanym piasku do stężego odstawiania mleka do zlewni. Każda gromada obowiązana była także do dostarczenia furmanek dla urzędników: poborców podatkowych, targowników, kontrolerów, leśniczych czy dla granatowej policji. O ciężarze podwódt tak pisał w 1944 roku referent prasowy z powiatu rzeszowskiego:

"...Podwoły były ogromnym ciężarem wsi. Wiosna musi codziennie odwozić mleko z wiejskich zlewni do oddalonych o kilkanaście kilometrów mleczarni. Na każdy dzień i noc wysyłać po jednej furmance "na stójkę" do dyspozycji policji. Kilkanaście furmanek z każdej gromady codziennie musi odstawiać piasek do firm budowlanych niemieckich. Trzeba wyjeżdżać całymi tygodniami, wywozić drzewo z lasów do tartaków i stacji kolejowych, wyjeżdżać po targowników, kontrolerów mleczności, poborców podatkowych, leśniczych i innych panów przyjeżdżających odebrać chłopu ostatnią krowę z obory. Podwoły obok kontyngentów są dla chłopa największym ciężarem. Polacy z administracji dysponują podwładami chłopskimi przy każdej okazji dla swoich prywatnych celów".⁴³

We wszystkich wsiach Generalnej Guberni narzucono na chłopów obowiązek stałych nocnych straży, które miały alarmować wieś o przybyciu obcych elementów, oddziałów partyzanckich czy grup bandyckich. Chłopi pełniący służbę Marazeni byli często, gdy podnosili alarm, na śmierć, a w wypadku gdy go nie podnosili - na represje ze strony okupanta. Nałożone wsiom położonym wokół torów kolejowych strażenie

ich. W wypadku dokonania na ich odcinku akcji dywersyjnej odpowiedzialność ponosili wyznaczeni strażnicy lub cała wieś.⁴⁴

4. Spółdzielczość na wsi Generalnej Guberni.

Już w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny okupant zgodził się na uruchomienie aparatu spółdzielczego, licząc, że wykorzysta go do zabunkowej gospodarki podbitego kraju. Spółdzielczość jeszcze przed wojną grupowała wśród swoich kadr wielu lewicowych działaczy ruchu robotniczego i ludowego, którzy ze względów politycznych nie mogli gdzie indziej otrzymać pracy. W czasie okupacji "Społem" starało się w miarę swoich możliwości zaopatrywać ludność w żywność i przedmioty codziennego użytku. Spółdzielczość niesła również pomoc licznym działaczom robotniczym i ludowym zatrudniając ich u siebie, wspomagała ukrywających się i poszukiwanych przez gestapo, przekazując im pewne sumy pieniężne czy też produkty żywnościowe. Ruch oporu chłopskiego na Rzeszowszczyźnie za pomocą spółdzielczości załatwiał wiele spraw, co pomagało mu w jego działalności np. w lokalu oddziału "Społem" w Rzeszowie urządzone zebrania konspiracyjne. Dzięki spółdzielczości zakupywano papier potrzebny do drukowania miejscowych pism, przewożono materiały piśmienne, a nawet przetransportowano drukarnię.⁴⁵

Podczas okupacji w 1939 r. powstało w Generalnej Guberni 88 spółdzielni spożywców, w 1940 r. - 327, w 1941 r. 1298, a w 1942 r. - 364. Stworzono więc ponad 2 tys. nowych spółdzielni, które z nadwyżką podwoiły stan przedwojenny.⁴⁶

Okupacyjne czynniki gospodarcze ściśle określiły cel istnienia spółdzielni spożywców, a mianowicie dzielenie między ludność towarów kontyngentowych oraz artykułów żywnościowych na kartki. Tę drobną część artykułów spożywczych i przemysłowych jaką pozostawiali dla zaspokojenia potrzeb ludności polskiej, dzielić miały placówki handlowe, dające władzom niemieckim gwarancję uscisłej pracy i pozostające pod kontrolą komisarzy niemieckich ustanowionych przy oddziałach związku "Spółem".⁴⁷

Władzom okupacyjnym udało się również narzucić spółdzielczości rolniczo-handlowej, nadzorowanej przez komisarzy niemieckich funkcje związane z przyjmowaniem gromadzonych kontyngentów i dysponowaniem nimi wedle założeń. Spółdzielnie rolniczo-handlowe stały się więc aparatem technicznym do przyjmowania, magazynowania i transportowania pod wskazane adresy dostarczanych kontyngentów.⁴⁸

W kwietniu 1942 r. artykuły kontyngentowe rozdzielane były w 42,2% przez spółdzielnie spożywców, w 13,7% przez spółdzielnie rolniczo-handlowe, w 25,6% przez sklepy prywatne i w 18,3% przez wójtów i sołtysów. Z przejęciem spółdzielczości władze okupacyjne nie spieszyły się. Miały tego dokonać po wojnie drogą zarządzenia o przekazaniu spółdzielni w ręce kupców niemieckich.⁴⁹ Tymczasem byli świadomi niebezpieczeństw jakie wyniknąć mogły z pozostawienia spółdzielczości w ręku polskim, a tylko pod niemiecką kontrolą. Polscy działacze spółdzielczości spożywców ^{u spółdzielni} wiąźali swoje nadzieje, twierzyli je z perspektywą wzmożonego oddziaływania na życie społeczne i gospodarcze już w Polsce powojennej.

R O Z D Z I A Ł III

WARUNKI BYTOWANIA CHŁOPÓW W OKRESIE OKUPACJI

1. Wpływ polityki okupanta na sytuację materialną chłopów.

Początkowe miesiące okupacji w Generalnej Guberni przyniosły wsi koniunkturę wojenną i stworzyły warunki ekonomiczne lepsze niż przed wojną. Zimą 1939/1940 r. najszybciej znikły z rynku maszyny i narzędzia rolnicze. Złożyło się na to szereg przyczyn: a więc kontyngenty oddawano wtedy niewysokie, zbiory na jesień 1939 były dobre, wystarczające na siew i dostatniejsze niż dawniej pożywienie, a nawet na handel. Postępująca dość szybko dewaluacja sprzyjała spłaceniu kredytów zaciągniętych przez wieś przed wojną.¹

Powyższe uwagi odnoszą się jednak głównie do gospodarstw obszarowych i wielkochłopskich. W znacznie mniejszej mierze do gospodarstw średniorolnych, gdy tymczasem już od początkowych tygodni okupacji w trudnej sytuacji znalazły się gospodarstwa małorolne nie posiadające nadwyżek dla zaspokojenia własnych potrzeb i przejściowo także zagrody silnie dotknięte we wrześniu 1939 r. rekwizycjami i działaniami wojennymi.²

Sytuacja ta wywołana została przez czynniki obiektywne, a tylko w pewnym stopniu przez świadomą politykę okupanta, który faktycznie zmierzał wszelkimi sposobami do intensyfikacji produkcji rolnej. Decydowały tu raczej takie czynniki jak: koniunktura wojenna na produkty żywnościowe, niezdolność

aparatu okupacyjnego do szybkiej eksploatacji wsi, oddłużenia chłopów z przedwojennych zobowiązań. Fakt ten dostrzegali okupanci licząc się z tym, że dzięki temu znajdą pewne oparcie w chłopstwie polskim dla swej polityki. Nadzieje takie wyrażał między innymi generalny gubernator Hans Frank. W późniejszym okresie okupant starał się wprowadzić ściągając zaległości podatkowe i zadłużenia wobec banków i kas, lecz wobec dewaluacji pieniądza i podniesienia się cen rynkowych na produkty żywnościowe spłaty te nie stanowiły już tak wielkiego ciężaru jak przedtem. Charakterystycznym zjawiskiem tego okresu był łatwy i wysoko korzystny zbył produktów rolnych. Ludność miejska wobec niedostatecznego zaopatrzenia miast musiała kupować żywność na czarnym rynku. W rezultacie ubrania, meble, materiały i inne rzeczy napływały z miast do zamożniejszych warstw wsi, które tą drogą polepszały wyposażenie osobiste, dokonywały spłat zadłużenia i gromadziły nawet pewne rezerwy pieniężne. Zamożny chłop, tracąc wskutek polityki okupanta znacznie mniej niż inni, a jeszcze rekompensując sobie te straty możliwością spekulacji artykułami żywnościowymi, zachował na wsi mocniejszą pozycję.³

Ogólnie biorąc stwierdzić trzeba, że te kategorie ludności wiejskiej, które prowadziły nielegalny handel zwłaszcza zamieszkane w okolicach większych miast nie żyły gorzej jak przed wojną. Jednakże większość wsi musiała z biegiem czasu zaspakajać coraz większe i bezwzględniejsze żądania władz okupacyjnych oraz zapewnić miastom warunki przeżycia.

Q-780

Administracja wiejska tj. sołtysi, agronomowie i wójtowie rekrutowali się przeważnie z grupy zamożniejszych gospodarzy co nie pozostawało bez wpływu na rozdział kontyngentów i stanowiło źródło różnego rodzaju konfliktów.⁴

Z wójtem musieli się wszyscy liczyć. Pamiętnikarz A. Stankiewicz wspomina: "Wójt objeżdżał w towarzystwie granatowej asysty poszczególne wsie. Chłopi z którymi spotykał się w czasie tych objazdów musieli z odkrytymi głowami stawać na baczność i mówić dzień dobry Panie Wójcie. No cóż, reprezentował przecież wyższą rasę panów. Więc go go tam mogli obchodzić niewolnicy. Źle było z obywatelem który nie ukłonił się wójtowi. Na jego głowę i plecy spadały wtedy razy szpicrutą. Bił tak długo aż katowany domyślił się za co otrzymuje cieżki. Wiek, a często i płęć ofiary nie odgrywały roli." ⁵

Chociaż pierwsze miesiące okupacji przyniosły wsi koniunkturę wojenną i stworzyły warunki ekonomiczne lepsze niż przed wojną, ale dotyczyło to tylko gospodarstw obszarowych, a także w mniejszej mierze gospodarstw średniorolnych. W trudnej sytuacji znalazły się od początku okupacji gospodarstwa małorolne nie posiadające nadwyżek dla zaspokojenia własnych potrzeb. Poza tym w trudnej sytuacji znalazły się zagrody dotknięte działaniami wojennymi i rekwizycjami. Dobra koniunktura utrzymywała się w ciągu dwóch pierwszych lat wojny. Jednak uległa pogorszeniu na wskutek takich poczynań okupanta jak: wywóz na roboty do Rzeszy, brutalne traktowanie i różnego rodzaju działalność ^{One}terrorystyczna, coraz bardziej umacniały nienawistne uczucia w stosunku do nowego żądu politycznego. Elementem pogarszającym sytuację materialną

chłopstwa były coraz większe i coraz rygorystyczniej ściągane przymusowe dostawy produktów rolnych, a mianowicie kontyngenty.⁵

A oto co na ten temat pisze pamiętnikarz z Piotrowie:
"Powiaty ogólnie określały limity zboża, kartofli, mięsa, jaj i mleka jakie należało ściągnąć od rolników danej gminy. Gminy w oparciu o te limity określały ilości artykułów jakie przypadają na poszczególne wsie, a następnie sporządzały wymiary poszczególnych artykułów na indywidualnych rolników i przysyłały im nakazy dostaw."⁶

Inny pamiętnikarz Adam Stankiewicz pisze: "Przez cały okres okupacji wieś musiała ponosić na rzecz Niemców znaczne ciężary. Każdy rolnik zobowiązany był dostarczać w terminie przypadające na niego kontyngenty z płodów rolnych, nabiału i mięsa. Posiadający konie zmuszani byli jeszcze do wywozu drzewa z lasu na stację kolejową. Jeśli drzewo było w pobliżu miejsca zamieszkania rolnika mógł^{on} tylko dwa razy w tygodniu wyjeżdżać koniem i na noc wracać do domu. Gdy jednak znajdowało się o kilkadziesiąt kilometrów np. za Ostrowią Mazowiecką wyjeżdżał na taki okres aż wywiózł oznaczoną ilość. Za wykonanie tej pracy otrzymywał niewielkie symboliczne wynagrodzenie w pieniądzu. Dotyczyło to również dostaw zboża, ziemniaków, mięsa i mleka. Do otrzymywanej sumy dochodziła jeszcze premia: wódka, papierosy, proszek do prania, świeczki w rodzaju choinkowych. Kto dostarczył większą ilość zboża, a jednocześnie był udziałowcem spółdzielni otrzymywał jeszcze materiały na ubranie: kurt, cajt, wsypowe. Szczególną uwagę przykładali okupanci do dostawy mleka. Mleko dostarczano do zlewni w Zarzecze.

Nadzór nad działalnością przetwórci mleka sprawowali specjaliści rewidencji. Jeździli oni po wsiach i sprawdzali u poszczególnych rolników ilość sztuk bydła. Rekwirowali bańki do mleka i wirówki chcąc w ten sposób zmusić chłopów do oddawania wszystkich nadwyżek. Za uchylenie się od obowiązkowych dostaw mleka groziło wysiedlenie z posiadanego gospodarstwa. Panowie rewidencji wymyślali różne sposoby, żeby dostać łapówkę. Przy najdrobniejszym uchybieniu chłop musiał sięgnąć do kieszeni by rewidencji mieli za co potem hulać. Chłop więc z jednej strony, aby mieć mniejsze powinności, pchał w rączkę urzędnika pieniądze, a z drugiej krył przed jego okiem bydło, trzodę i konie. Bydło i trzoda chlewna były znakowane kolczykami. Rolnik przekładał więc kolczyki z lepszych sztuk w gorsze. Tuczniaki bił na własne potrzeby lub nielegalny handel. Kolczyki wędrowały więc w uszy warchlaków. Do mleka o większej zawartości tłuszczu dolewało się wody. Dostarczano najgorsze zboże i ziemniaki na kontyngent. Takie sabotowanie udawało się w naszej wsi znakomicie. W początkowym okresie władze okupacyjne nie zwracały większej uwagi na inwentarz biedoty wiejskiej. Później wydały jednak zarządzenie zabraniające bezrolnym hodowania krów. Kto z biedniejszych miał krowę winien ją dostarczyć do władzy gminnej. Biedota jednak pozbyła się tych krów tak, by okupant nie otrzymał ani jednej sztuki. Dzięki sołtysowi wszyscy sprzedali swoje zwierzęta bogatszym gospodarzom. Rodziny bezrolne miały otrzymać kartki żywnościowe. Przydział artykułów żywnościowych był niewielki i porcje te wszyscy nazywali głodnymi.

Z miesięcznych przydziałów można było żyć najwyżej przez jeden tydzień. Kilka razy biedota pobrała żywność na kartki, potem nie zgłaszała się już po nią. Nie potrzebowała jak orzekła-żaski niemieckiej.⁷

Zagadnienie to porusza również mieszkanka wsi Tuł /powiat radzyński/, która pisze: "Wiosną 1943 r. przyszło na kontyngent 12 ludzi ze wsi. Oczywiście pan sołtys naznaczył najbiedniejszych, bo nie mają co jeść i przez nich trzeba dawać kontyngenta, bo oni biorą na kartki. Za to zaś, że brali na kartki, otrzymali miano "dziadły". Kiedy jednak zapownictwo wzrosło na olbrzymią skalę i kartki można było dostać za masło i jajka, wówczas po kartki ruszyli wszyscy i stali się wraz z "dziadami" posiadaczami kartek. Ciężkie to były czasy, lecz najgorzej narzekali ci, co najmniej cierpieli. We wsi Tuł, którą opisuję, podczas okupacji były 22 bimbrownie. I jeśli było ciężko, to tylko dla tych, którzy jedli ten chleb, co dostali go na kartki."⁸

Plagą wsi był alkoholizm. Powszechnie mimo represji ze strony ruchu oporu, produkowano samogon /"bimber"/. Ponadto duże ilości alkoholu dostarczał wsi okupant. "Pijaństwo szalało jak jakiś żywioł - wspomina mieszkanka wsi. Wieś zaczęła się rozpijać. Pito przy najmniejszej okazji. Z biegiem czasu premia w postaci wódki okazała się za małą. Niektórzy zaczęli zakładać nielegalne bimbrownie. Pracowały one dzień i noc. Odbiorcy na ten towar zawsze się znaleźli. Trzeźwiej patrzący na to zjawisko dostrzegali niebezpieczeństwo, któremu należało przeciwdziałać. Część podziemia wypowiedziała

walkę z bimbrornią. Rozbito ich kilka. Pijaństwa jednak nie zlikwidowano. Niemcy osiągnęli swój cel. Przyzwyczaili chłopów do wódki. Przyrost naturalny utrzymywał się we wsi w granicach takich jak przed wojną. Była tylko różnica w rozwoju umysłowym istot. Więcej można było doliczyć się matołów i kretynów.⁹

Pamiętnikarz Jan Czuj ze wsi Borzęcin w powiecie brzeskim pisze: "Powszechnym zjawiskiem na wsi były bimbrornie, które produkowały ogromne ilości gorzałki. Używano do tego ziemniaków, żyta, owsa, prosa, cukru i innych produktów. Posługiwano się niekiedy skomplikowaną aparaturą, którą przechowywano w dobrze zamaskowanych kryjówekach, schroniskach pod lasem lub polance osłoniętej drzewami, ukrytej w gęszczu. Bimber ten był z kolei oczyszczony i sprzedawany na czarnym rynku. Uświetniał on również różne domowe uroczystości, towarzyskie spotkania, nim posługiwano się przy ubijaniu interesów z przedstawicielami władzy Generalnej Guberni, spełniał ważną rolę w zakresie przekupstwa.¹⁰ Przekupstwo było na wsi najpowszechniejszą formą samoobrony. Tak było na wszystkich szczeblach ówczesnej władzy, we wszystkich dziedzinach życia. Za zapówkę można było załatwić dosłownie wszystko i wszędzie. Tak było, kiedy chciał ktoś dobrze spieniężyć np. sztukę wołu tzn. otrzymać lepszą klasę, a tym samym wyższą cenę za kilogram żywej wagi. Nie inaczej było z przydziałami, jakimi obdzielano ludność. Trzeba było po prostu znać się z urzędnikiem typującym do przydziału, wówczas miało się w domu pod dostatkiem choćby marmelady, mydła i innych towarów. Podobnie trzeba było postępować w mleczarni dla uzyskania wyższego procentu tłuszczu w mleku."

Za łapówkę załatwiano się sprawy na posterunku policji granatowej. W taki sam sposób uwalniano się od obowiązkowych kontyngentów, od różnych danin, opłat i nakazów.¹¹

Na wsi produkowano mydło i wyprawiano skórę na podeszwy, nie mówiąc o istnieniu całych po prostu zakładów masarskich, w których ubijano po kilka naraz cieląt, świń i krów. Dochodziło do tego, że gotowy towar w postaci kiełbasy, szynki i innych przetworów wywożono samochodami. Z okazji tej korzystali często sami Niemcy. W zamian dostarczano innych materiałów powszechnego użytku. Tutaj przyjeżdżali przeróżni handlarze z odległych miast Generalnej Guberni. Sprzedawano i wymieniano co się dało, handlowano.¹²

Mieszkaniec wsi Dąbrowa Rzeczycka w powiecie tarnobrzelskim Warchoż Andrzej w swej relacji ustnej podaje: "Do wsi przywoziliśmy furmanką trzodę chlewną z Kongresówki.¹³ Na wsi prowadziliśmy ubój trzody chlewnej, wyrabialiśmy różne wędliny, które kupowali zamożniejsi rolnicy naszej okolicy. Z okazji tej korzystali również sami Niemcy."¹³

Na podstawie zebranych relacji z powiatu tarnobrzelskiego można stwierdzić, że na terenie tym były tylko sporadyczne wypadki wyrobu bimbru, co spowodowane było małą zamożnością rolników. Wyrabiano tu bimber najczęściej z ziemniaków.¹⁴

Rolnik ze wsi Kolonia Bielany w powiecie bielskim w swym pamiętniku pisze o życiu bogatych gospodarzy na jego wsi w okresie okupacji: "Bogatym gospodarzom za okupacji nie nie brakowało. Przydział zboża na całą wieś przeznaczony na zasiew wiosenny zabierali dla siebie. Później sprzedawali, a pieniądze brali do kieszeni. Kontyngent oddawali biedacy."

często kupując zboże, aby uregulować swoje powinności. Przy oddawaniu kontyngentu mięsnego często biedny prowadził ostatnią krowę razem z bogatym gospodarzem, któremu w obozie zostawało jeszcze 6 krów. Takich gospodarzy we wsi było kilku. Rozumieli się dobrze z Niemcami, we wsi byli radnymi i członkami komisji kontyngentowej." 15

Inny rolnik w swym pamiętniku ze wsi Kunów Majerski powiat chełmski pisze: "W błędzie jest ten, który twierdzi, że w okresie okupacji chłopi jedli dosyć mięsa i pili bimbrem. Poza większymi gospodarstwami, których we wsi była niewielka ilość ludność cierpiała niedostatek. Nieliczni więc byli ci, którzy opływali w dostatki. Byli to przeważnie ci, którzy po pierwsze, że posiadali gospodarstwa, byli członkami komisji kontyngentowej tak kontyngentu mięsnego, zbożowego i ludzkiego wyznaczonego na roboty do Rzeszy. Po drugie byli władzami w spółdzielniach istniejących na terenie wsi co umożliwiało im pobieranie przydziałów przeznaczonych dla gromady. Natomiast przy rozkładaniu ciężarów był zastosowany taki klucz, który przede wszystkim krzywdził ludność biedniejszą. Podobnie rzecz się miała przy wyznaczaniu młodzieży na roboty do Rzeszy. Dla ludności biedniejszej nie było możliwości egzystencji. Jeśli zostało cokolwiek od kontyngentu poszło na wykupienie się od wywieżenia do Niemiec. Polityka niemiecka zmierzała w tym kierunku, aby jaknajbardziej pogrubić ludność biedniejszą. Było to na ręce tym wszystkim, którzy prowadzili stery rządów we wsi. I wtedy, gdy 30 gospodarzom zabierano po ostatniej krowie, byli tacy, którzy posiadali 3, a nawet 4 sztuki bydła". 16

Żarna i maszyny do mielenia zboża skrzętnie przechowywane nie zawsze miały co mleć. Niejeden z mieszkańców wsi Kunowa długo będzie pamiętał "dobre czasy" dla których strawą codzienną był strach, a miejscem spoczynku strych, stodoła, pole i wszelkiego rodzaju kryjówki, albo areszt gminny.¹⁷

Podobna sytuacja istniała na wsi tarnobrzezkiej. Poza nielicznymi wyjątkami większych gospodarzy którzy również byli członkami komisji kontyngentowych, a równocześnie posiadali duże gospodarstwa, pozostali żyli w nędzy. Wyjątek stanowić mogą ci, którzy gdzieś pracowali a zarazem posiadali małe gospodarstwa. Przykładem tego jest mieszkanka wsi Rępa Rzeszycka, Frankowska Julia, której mąż pracował na kolei. Jej gospodarstwo liczące 1 ha pola, również było obciążone kontyngentem. Rocznie oddawała 400 kg zboża i 500 kg ziemniaków, a oto jej wspomnienia z relacji ustnej: "Mąż mój był pracownikiem PKP i pracował na stacji jako swrotniczy. Pensja była niewielka, aby móc przeżyć handlował tytoniem. W pracy otrzymywał kartki żywnościowe, z którymi po zakup artykułów spożywczych wyjeżdżał do Lublina. W Lublinie robił zakupy. W mięso i słoninę zaopatrywaliśmy się na wsiach Lubelszczyzny".¹⁸

Inna mieszkanka ze wsi Dąbrowa Rzeszycka również z powiatu tarnobrzezkiego Chożoda Maria posiadająca 5 ha gospodarstwo podaje w swej relacji: "Przez cały czas okupacji oddawałam bardzo wysoki kontyngent mięsny i zbożowy, 14 m żyta i 20 m ziemniaków. Jako premię najwięcej otrzymywałam naftę. Sołtys z naszej wsi, który we wszystkim wyzugiwał się Niemcom nabierał mi ostatni kilogram zboża. Miałam 7 dzieci, które razem ze mną pracowały na roli. Mąż pracował na folwark

za co otrzymywał co miesiąc 1 m pszenicy, siano i uzyskaliśmy możliwość wypasu bydła na gruntach gromadzkich. Poza tym sprzedawaliśmy otrzymane z folwarku siano, liście z buraków, by uzyskać pieniądze na zakup odzieży i zapłacenie podatków".¹⁹

2. Warunki materialne życia chłopów.

Wprowadzenie kontyngentów, akcja kolczykowania bydła, podniesienie wymiarów podatków, porywanie ludzi na roboty do Rzeszy, egzekucje, zasyłania do obozów itp. wszystko to doprowadziło do gwałtownego załamania się ogólnych warunków bytowania zarówno w sferze ekonomicznej jak i społecznej oraz politycznej. Wywołało to stan niezadowolenia i uświadomienia o istocie i celach niemieckiej polityki okupacyjnej. Należy jednak stwierdzić, że mimo wzrastającej polityki eksploatacyjnej okupanta, całkowite zubożenie wsi hamowały w dalszym ciągu takie czynniki jak: wysoki popyt na artykuły żywnościowe, nielegalny rynek, rosnąca specjalizacja uprawowa. W codziennym bytowaniu wsi szczególnie dotkliwie dały się odczuć braki w zaopatrzeniu w takie towary jak: nafta, sól, cukier, mięso. "Zabrakło nafty, nie było czym świecić. Ludzie robili karbidówki, bo karbid był na sprzedaż" - mówi pamiętnikarz wsi Zabrzeże.²⁰

Zjawiskiem powszechnym na wsi było niedojadanie. Dość często chude mleko służyło jako pokarm dla ludzi, a kartofle zastępowały jako tańsze chleb. "Poza większymi gospodarstwami, których we wsi była tylko ^{niewielka} nieliczna ilość, ludność cierpiała niedostatek" - pisał w swych wspomnieniach pamiętnikarz ze wsi Kumów Majoracki z powiatu chełmskiego.²¹

Pożywienie na wsi było skromne, a oto wspomnienia rolnika ze wsi Biskupie z powiatu krasnostawskiego: "Mieszkańcy wsi Biskupie odżywiali się bardzo prymitywnie, mleko oddawali do mleczarni na własny użytek zostawiając niewiele i to przeważnie odtłuszczone. Kapusta, groch, mażowartościowe zupy i masy chleba stanowiły ich pożywienie. Często spożywano potrawy bez tłuszczu o małej wartości kalorycznej. Wobec takiego stanu rzeczy odgrywała tu rolę nie jakość lecz ilość. Jedli dużo, a ich zdrowe naogół organizmy wyrównywały braki w odżywianiu. Monotonie odżywiania rozjaśniały tradycyjnie święta i różne uroczystości rodzinne w rodzaju wesel czy chrzcin.²²

A oto obraz życia wsi Zabrzeża: "Przyszła wiosna, a z nią głód po miastach i na wsi u biedaków. Z miast zaczęli przyjeżdżać, przywozić różną odzież i inne towary na wymianę za zboże czy ziemniaki. Bogatsi gospodarze robili na tym interesy. Za to biedakom na wsi wiodło się bardzo źle. Nikt za pracę nie chciał płacić zbożem, tylko pieniędzmi. A za pieniądze niewiele można było kupić do zjedzenia.²³

Niski stan higieny /brak mydła i środków piorących/, które usiłowano zastępować żukiem, słaba odporność organizmu wywołana złym odżywianiem się były przyczyną dość częstych epidemii i wzrostem takich chorób jak: gruźlica, tyfus, czerwonka, krzywica itp. Liczne epidemie przenosił na wieś przechowywani przez chłopów uciekinierzy z obozów pracy i jenieckich oraz Żydzi z gett. W ten sposób wieś płaciła za swą obywatelską i humanitarną postawę. Walka z chorobami była ogromnie utrudniona na wskutek niskiego stanu służby

zdrowia. Okupant przerzedził znaczną liczbę lekarzy. Zajął na cele wojskowe nieliczne szpitale w terenie. We wszystkich wsiach obecnego powiatu tarnobrzeskiego chłopci /dane z relacji/ odżywiali się bardzo skromnie. Ten sam barszcz zabielały mlekiem, ziemniaki, kapusta i kasza były codziennym pożywieniem. Poza tym częstym pożywieniem w domach wsi tarnobrzeskiej były: placki ziemniaczane smażone na oleju, groch. Inni podają, że do słodzenia kawy robili syrop z buraków, herbatę robili z dziurawca, a kawę z żołądźmi.²⁴

Ponadto wieś musiała wyżywić dużą ilość przesiedleńców i uciekinierów z miast, a także liczne od 1943 roku oddziały partyzanckie polskie i radzieckie, choć w tej mierze wieś świadczyła na te cele naogół dobrowolnie w pełnym poczuciu moralnego obowiązku.

Ludność wsi powiatu tarnobrzeskiego /dane z relacji/ mając braki w zaopatrzeniu w podstawowe produkty powszechnego użytku takie jak: mydło, nafta, kawa, cukier, zapalniczki próbowała przez prowadzenie gospodarki samowystarczającej uzupełnić te braki. Mydło robione z łożu, żugy i kałafoni, kawę z żołądźmi, jęczmienia suszonego w piecu, który następnie moko się w młynkach otrzymując kawę. Do słodzenia używano sacharyny, a także syropu z buraków cukrowych. Zapalniczki dzielono na 4 części, bądź też przynoszono węgla od sąsiada i w ten sposób rozniecano ogień.²⁵

Pamiętnikarz ze wsi Wola Łużańska z powiatu gorlickiego pisze: "Dużą pomoc w zaopatrzeniu wsi w opał okazali maszyniści kolejowi, którzy na trasie zatrzymywali parowozy i zwalali

po kilka metrów węgla. W zamian otrzymywali produkty żywnościowe i tłuszcze".²⁶

Chłop nie mógł mleć zboża na własne potrzeby nawet w żarnach, należało odwieźć je do młyna, zapłacić młynarzowi za zmielenie i oddać odsyp od każdego kwintala. Właścicielami młynów zostali Niemcy lub volksdeutsche wykonujący gorliwie wszelkie polecenia władz administracyjnych.²⁷

3. Życie wewnętrzne wsi.

Solidarność i pomoc sąsiedzka w nieszczęśliwych wypadkach znane są na wsi tak dawno, jak dawno istnieje sama wieś. Pomoc ta występowała zwłaszcza w czasie wojny. Każdy mieszkaniec wsi biedny czy bogaty, jeśli zachodziła potrzeba pomagał innym. Wiedział o tym, że dziś on pomaga drugiemu, jutro sam takiej pomocy potrzebować może. Przejawy tej pomocy były różne. Już w pierwszych dniach wojny we wrześniu 1939 r. gdy przez wieś przechodziły grupy żołnierzy polskich udających się do swoich jednostek wojskowych urządzano dla nich samorzutnie punkty posiłkowe. Koszty ich prowadzenia ponosili poszczególni gospodarze. W tym samym czasie od zachodu Polski nadciągała fala uciekinierów. Całe rodziny z Częstochowy, Zawiercia, Katowic i innych miast bombardowanych przez Niemców.

Uciekinierzy ci także znaleźli schronienie na wsi.

Część z nich zatrzymała się chwilowo, inni pozostali aż do końca okupacji. Na wsi otrzymali pomieszczenie i wyżywienie, a następnie pracę.²⁸

Ponury obraz wsi przedstawia mieszkaniec wsi Łęzany, w powiecie krośnieńskim: "Niemcy używali wszelkich sposobów, aby zniszczyć Polaków moralnie i materialnie. Do skutecznych środków, aby moralnie nas osłabić wprowadzali wódkę jako ekwiwalent i zapłatę za różne świadczenia, kontyngenty czy za pracę. Na wsi rozpanoszyło się pijactwo. Powstawały wytwórnie bimbru, co Niemcom było na rękę. Odbywały się uczty po domach, jeść nie było co, ale za to było co pić. Pili nie tylko starsi, ale także młodzież, kobiety, dziewczęta i szkolne dzieci. To była najgorsza i najstraszniejsza brzoła, którą się Niemcy posługiwali, a która okazała się straszną w skutkach. W ślad za tym poszła rozluźnienie obyczajów, chęć użycia życia, łepota umysłowa, kradzieże i rabunki. Chłopiec nawykły do łatwego i wygodnego życia bez wódki obejść się nie mógł. Należało ją zdobyć za wszelką cenę, byle nie pracą, a więc trzeba kraść, aby się zabawić."²⁹

Ludność wsi żyła w ciągłym strachu i niepewności. Ten koszmar okupacyjnego życia wsi zwiększali tzw. "stróża bezpieczeństwa", którymi była granatowa policja. Do jej zadań należało: przeprowadzenie okresowych zapanek ludzi na roboty do Rzeszy, doprowadzenie uchylających się np. od służby w Baudienście, chwytanie podejrzanych o wrogą działalność, urządzanie obław na pokątnych handlerzy.³⁰

Wiele ucierpiała ludność ze strony współpracujących z wrogiem zdrajców, konfidentów. Nim jednak któryś z nich coś skorzystał z tej podłej roboty, załatwiano się z nim bez zmużenia oka. Najpierw stosowano upomnienie, karę chłosty,

a w końcu wykonywano wyrok śmierci.³¹

Po upadku polskiej państwowości, na wsiach panowało wielkie przygnębienie. Mieszkańcy wsi spotykali się ze sobą po drożynach i ścieżkach radząc jakie ich czekają jeszcze czasy.³² Życie wsi upływało w atmosferze stałego zagrożenia, rozpaczy i niepewności. Na wsi brak było informacji, ponieważ przed wojną było na wsi mało aparatów, a te które zostały okupant kazał oddać.³³ Prasa konspiracyjna jako jedyne zresztą w tym czasie źródło informacji polskiej, była szczególnie poczytna. Jeżeli nawet jeden egzemplarz gazety konspiracyjnej dotarł na wieś, to jeszcze tego samego dnia był przeczytany prawie przez wszystkich zakonspirowanych działaczy, a następnie przekazany na inną wieś do wykorzystania. Począwszy od roku 1943, przesyłka prasy była usprawniona do tego stopnia, że w ciągu 2-3 dni, licząc od daty wypuszczenia gazetki z drukarni, rozprowadzana ona była po całym powiecie. Jak potężną rolę odegrała prasa konspiracyjna, można to dopiero w pełni ocenić po latach. Niemcom nie udało się ukryć żadnego zamierzenia w stosunku do ludności wiejskiej. Na nie przydały się apele okupanta o dobrowolny wyjazd na roboty rolne do Niemiec, nie pomogły nawoływania do wspólnej walki z nimi przeciwko komunistycznemu Związkowi Radzieckiemu. Przy pomocy prasy wieś była zorientowana zarówno w wewnętrznej sytuacji kraju, jak i w polityce międzynarodowej.³⁴ Członkowie Batalionów Chłopskich z powiatu tarnobrzeskiego tak piszą o swej gazetce podziemnej: "Bez gazetki podziemnej nie byłoby właściwej twórczej działalności w walce o zrzućenie okupacji niemieckiej. Organizacja nasza nie

mogłaby działać bez prasy. Każdy numer "Więści" był chętnie czytany.³⁵

Utrapieniem wsi byli różni konspiratorzy dobijający się o władzę nad okolicą. Kto posiadał broń, miał przewagę nad innymi. Duża ilość konspiratorów dokonywała różnych porachunków z przeciwnikami. Porachunki te kończyły się najczęściej pobiciem przeciwnika. Konspiranci działali często pod osłoną nocy i nie chcieli zdradzić kim są. Wśród mieszkańców wsi rodził się podwójny strach: w dzień lękano się Niemców, w nocy konspiratorów uprawiających bandytyzm. Lęk ten rodził się szczególnie u ludzi starszych, młodzi natomiast żyli żądzą walki z wrogiem.³⁶

W życiu religijnym wsi nie nastąpiły jakieś zasadnicze zmiany. U części mieszkańców religijność wzrosła. Niektórzy księża wiązali się z ruchem oporu, inni brali udział w komisjach kontyngentowych co nie zjednywało im sympatii. Okupant zabronił śpiewania niektórych pieśni religijnych o patriotycznym wydźwięku. W kościołach jednak odbywały się wszystkie nabożeństwa na które ludzie masowo uczęszczali.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU II

1. Madajczyk Czesław, Generalna Gubernia w planach hitlerowskich
Warszawa 1961, s.68
2. Madajczyk Czesław, op. cit. s.69
3. Madajczyk Czesław, op. cit. s.69
4. Madajczyk Czesław, op. cit. s.70
5. Madajczyk Czesław, op. cit. s.70
6. Madajczyk Czesław, op. cit. s.70
7. Madajczyk Czesław, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce,
Warszawa 1970, t.I s.533
8. Z najnowszych dziejów Polski 1939-1947, zbiór artykułów
pod redakcją Góry Władysława i Janusza Gołębiowskiego,
Warszawa 1963, s.38
9. Klukowski Zygmunt, Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny
1939-1944, Lublin 1956, pod red. Zygmunta Mańkowskiego, s.101
10. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, Chleb i krew, moja wieś
w czasie okupacji, wspomnienia, LSW 1968, s.462
11. Tamże, s.140
12. Piotrowski Stanisław, Dziennik Hansa Franka, Warszawa 1957,
s. 486
13. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s.206
14. Mańkowski Zygmunt, Historia chłopów polskich w latach
1939-1945, Maszynopis przygotowany do druku w posiadaniu
autora, s.53
15. Tamże, s.54
16. Wilbik-Jagusztynowa Weronika, Bataliony Chłopskie na
Rzeszowszczyźnie, Warszawa 1973, wyd.MON, s.132

17. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s.39
18. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s.39
19. Biuletyn Historyczny, materiały dotyczące ruchu oporu
i polityki okupanta hitlerowskiego w powiecie tarnobrzesckim
i okolicy, ZBoWiD Tarnobrzeg 1973, s.102
20. Na podstawie relacji ustnej z dnia 15.V.1974 r. wójta
z lat okupacji gminy Zbydniów, starostwa Dębica, dystrykt
krakowski Ob.Władysław Gula.
21. Na podstawie relacji ustnej z dnia 17.III 1974 r. sołtysa
ze wsi Rzeczyca Długa, gminy Pysznica, starostwo Dębica,
dystrykt krakowski Jana Mańkowskiego.
22. Relacja ustna z dnia 15.V.1974 r. wójta z lat okupacji
gminy Zbydniów, starostwa Dębica, dystrykt krakowski
Władysław Gula.
23. Na podstawie 20 relacji ustnych mieszkańców powiatu
tarnobrzesckiego, woj.Rzeszów.
24. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, Wieś polska 1939-1948,
t.III, materiały konkursowe, Warszawa 1971, s.185
25. Tamże, s.390
26. Tamże, t.IV, s.183
27. Tamże, t.IV, s.184
28. Tamże, t.IV, s.183
29. Tamże, t.IV, s.441
30. Na podstawie 20 relacji ustnych mieszkańców powiatu
tarnobrzesckiego, woj.Rzeszów
31. Sekół Jan, Martyrologia wsi w powiecie tarnobrzesckim,
maszynopis w posiadaniu autora, s.25
32. Nadajczyk Czesław, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce
Warszawa 1970, t.I s.91

33. Piotrowski Stanisław, Dziennik Hansa Franka, Warszawa 1957,
s. 110
34. Piotrowski Stanisław, op. cit. s. 111
35. Madajczyk Czesław, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce,
Warszawa 1970, t. II s. 90
36. Madajczyk Czesław, op. cit. s. 90
37. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 163
38. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 38
39. Na podstawie relacji ustnej z dnia 24. II. 1974 r. mieszkańca
wsi Kępa Rzeczycka Franciszka Pamuły.
40. Na podstawie relacji ustnej z dnia 24. III. 1974 r.
mieszkańca ze wsi Kępa Rzeczycka Stłemacha Michała.
41. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 510
42. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, t. II op. cit. s. 306
43. Wilbik-Jagusztynowa Weronika, op. cit. s. 128
44. Mańkowski Zygmunt, op. cit. s. 128
45. Wilbik-Jagusztynowa Weronika, op. cit. s. 46
46. Madajczyk Czesław, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce
t. I, Warszawa 1970, s. 586
47. Tamże, s. 586
48. Tamże, s. 586
49. Madajczyk Czesław, Generalna Gubernia w planach hitlerow-
skich, Warszawa 1961, s. 76

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU III

1. Buszko Jan, Pilch Andrzej, Polityka okupanta hitlerowskiego wobec wsi krakowskiej, Studia historyczne, R. XVI, 1973, z. 2 s. 233
2. Tamże, s. 233
3. Tamże, s. 236
4. Tamże, s. 236
5. Chodorowska Wanda, Lubowicz Zdzisław, Róg-Świostek Mieczysław, Wspomnienia chłopów z lat 1939-1948, Gotójkę broń, Warszawa 1969, s. 19
6. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, Chleb i krew, moja wieś w czasie okupacji, wspomnienia, LSW 1968, s. 88
7. Chodorowska Wanda, Lubowicz Zdzisław, Róg-Świostek Mieczysław, op. cit. s. 56
8. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, Wieś polska 1939-1948 t. III materiały konkursowe, Warszawa 1971, s. 16
9. Chodorowska Wanda, Lubowicz Zdzisław, Róg-Świostek Mieczysław, op. cit. s. 58
10. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, Chleb i krew, moja wieś w czasie okupacji, wspomnienia, LSW 1968, s. 111
11. Tamże, s. 111
12. Tamże, s. 112
13. Na podstawie relacji ustnej z dnia 15.V.1974 r. Warchoła Andrzej ze wsi Dąbrowa Rzeczycka, pow. Tarnobrzeg, woj. Rzeszów
14. Na podstawie 20 relacji ustnych mieszkańców z powiatu tarnobrzieskiego, woj. Rzeszów.
15. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, op. cit. s. 16
16. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, op. cit. s. 51

17. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, op. cit. s. 52
18. Na podstawie relacji ustnej z dnia 21.III.1974 r. Julii Frankowskiej, ze wsi Kępa Rzeczycka, pow. Tarnobrzeg, woj. Rzeszów.
19. Na podstawie relacji ustnej z dnia 16.V.1974 r. Chozody Marii, ze wsi Dąbrowa Rzeczycka, pow. Tarnobrzeg, woj. Rzeszów
20. Chodorowska Wanda, Lubowicz Zdzisław, Róg-Swistek Mieczysław, op. cit. s. 91
21. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, op. cit. s. 51
22. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, op. cit. s. 65
23. Chodorowska Wanda, Lubowicz Zdzisław, Róg-Swistek Mieczysław, op. cit. s. 90
24. Na podstawie 20 relacji ustnych mieszkańców z powiatu tarnobrzeckiego, woj. Rzeszów.
25. Na podstawie 20 relacji ustnych mieszkańców z powiatu tarnobrzeckiego, woj. Rzeszów.
26. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 150
27. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 112
28. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 511
29. Kersten Krystyna, Szarota Tomasz, op. cit. s. 227
30. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 108
31. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 110
32. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 207
33. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 207
34. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 500
35. Wilbik-Jagusztynowa Weronika, Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie, Warszawa 1973, wyd. MON, s. 182
36. Kisielewski Tadeusz, Nowak Jan, op. cit. s. 391

MIESZKAŃCY WSI POWIATU TARNOBRZESKIEGO, KTÓRZY

UDZIELILI RELACJI USTNYCH:

1. Stelmach Michał, zam. w Kępie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 24.III.1974 r.
2. Madej Maria, zam. w Kępie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 4.III.1974 r.
3. Krawiec Józef, zam. w Kępie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 2.IV.1974 r.
4. Kołodziej Walenty, zam. w Kępie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 10.III.1974 r.
5. Maślach Jan, zam. w Kępie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 17.V.1974 r.
6. Frankowska Julia, zam. w Kępie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 21.III.1974 r.
7. Stępak Stefan, zam. w Kępie Rzeczyckiej, rolnik, emeryt, relacja z dnia 10.III.1974 r.
8. Pamuła Franciszek, zam. w Kępie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 31.III.1974 r.
9. Mudy Stefan, zam. w Rzeczy Długiej, rolnik, relacja z dnia 27.III.1974 r.
10. Mańkowski Jan, zam. w Rzeczy Długiej, rolniksołtys z lat okupacji, relacja z dnia 17.III.1974 r.
11. Moskal Jan, zam. w Rzeczy Długiej, emeryt, relacja z dnia 28.III.1974
12. Bartoszek Czesław, zam. w Rzeczy Okragłej, rolnik, relacja z dnia 19.III.1974 r.
13. Kołodziej Stefan, zam. w Rzeczy Okragłej, prac. fiz. relacja z dnia 11.V.1974 r.
14. Pamuła Michał, zam. w Rzeczy Okragłej, rencista, relacja z dnia 27.III.1974 r.

15. Sikora Roman, zam. w Dąbrowie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 2.V.1974 r.
16. Chołody Maria, zam. w Dąbrowie Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 16.V.1974 r.
17. Warchoż Andrzej, zam. w Dąbrowie Rzeczyckiej, emeryt, relacja z dnia 18.V.1974 r.
18. Turek Józef, zam. w Woli Rzeczyckiej, rolnik, relacja z dnia 30.IV.1974 r.
19. Guł Władysław, zam. w Wólce Zaleszańskiej, rolnik, wójt z czasów okupacji, relacja z dnia 18.V.1974 r.
20. Międzik Antoni, zam. w Radomyślu, emeryt, relacja z dnia 14.III.1974 r.